Henryk Zbierzchowski

Nowe Piosenki kabaretowe



Z tekstem muzycznym

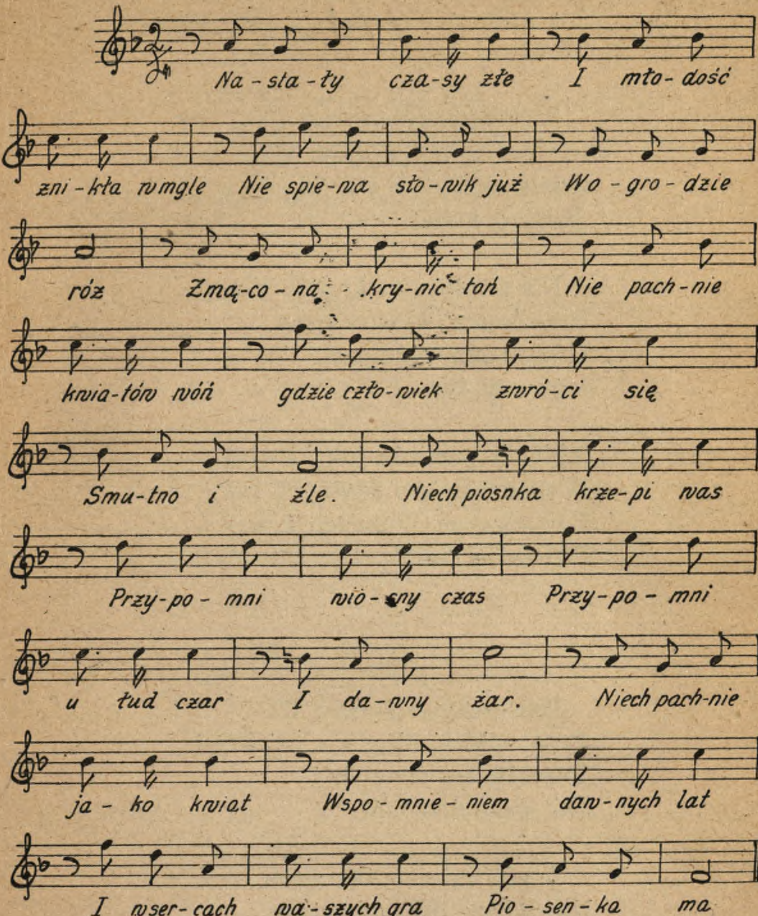
Lwów 1919.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI

NOWE PIOSENKI KABARETOWE

LWÓW 1919

Moja piosenka.*)



*) Muzyka własna.

I.

Nastaly czasy złe
I młodość znikła w mgle
Nie spiewa słowik już
W ogrodzie róż.

Zmącona krynic toń
Nie pachnie kwiatów woń
Gdzie człówiek zwróci się
Smutno i źle.

Niech piosnka krzepi Was
Przypomni wiosny czas
Przypomni ułud czar
I dawny żar.

Niech pachnie jako kwiat
Wspomnieniem dawnych lat
I w sercach Waszych gra
Piosenka ma.

II.

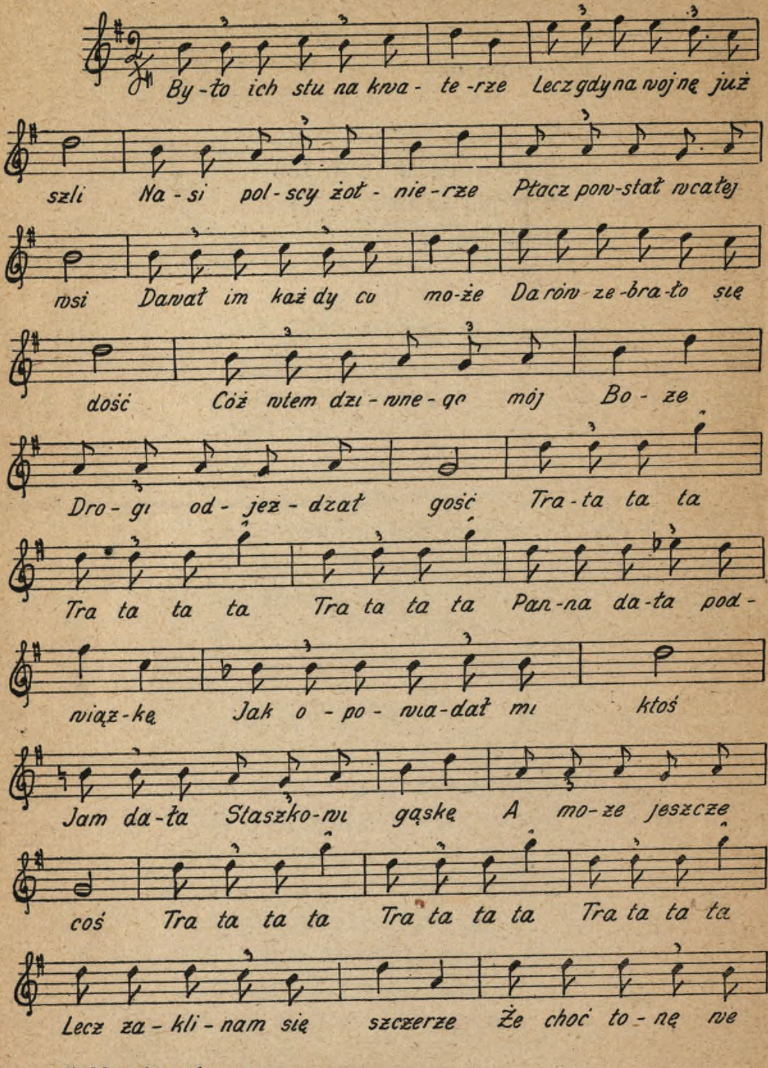
Dziewczyno żegnaj mi
Trza spłacić dług z swej krwi
Trza iść na srogi bój
Jak pradziad mój.

A gdy mię spotka zgon
Nie wrócę do tych stron
Gdy zgłuszy złoty dzień
Mogiły cień.

Niech pachnie jako kwiat
Wspomnieniem dawnych lat
I w sercu Twojem gra
Piosenka ma.

Na progu rży już koń
Daj spojrzeć w oczu toń
Nim pójdę w obcy kraj
Całusa daj.

Ułan i dziewczyna. *)



*) Muzyka własna.



I.

Było ich stu na kwaterze,
Lecz gdy na wojnę już szli
Nasi polscy żołnierze
Płacz powstał w całej wsi.
Dawał im każdy, co może
Darów zebrało się dość,
Cóż w tem dziwnego mój Boże
Drogi odjeżdżał gość.
  Tra ta ta ta
  Tra ta ta ta
  Tra ta ta ta.

Panna dała podwiązkę
Jak opowiadał mi ktoś
Jam dała Staszkowi gąskę
A może jeszcze coś.
  Tra ta ta ta
  Tra ta ta ta
  Tra ta ta ta.

Lecz zaklinam się zdrowiem
Że choć tonę we łzach
To nikomu nie powiem
Co dostał na drogę Stach.
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

II.

Przeszła od chwili tej zima
Przepadli bez śladu w mgle,
Ciągle mam przed oczyma
Drogie kochanie me.
Ta mina dziarska i dyabla
Ten krwawy na licu pąs,
Długa błyszcząca szabla
I ten czarniutki wąs.
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

Krasne ułańskie wyłogi
Za pasem straszliwa broń
I te brzęczące ostrogi
Kiedy wsiadał na koń.
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

Oczy dobre kochane
Jawią się w moich snach
I to liczko rumiane...
Takim był drogi mój Stach.

Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

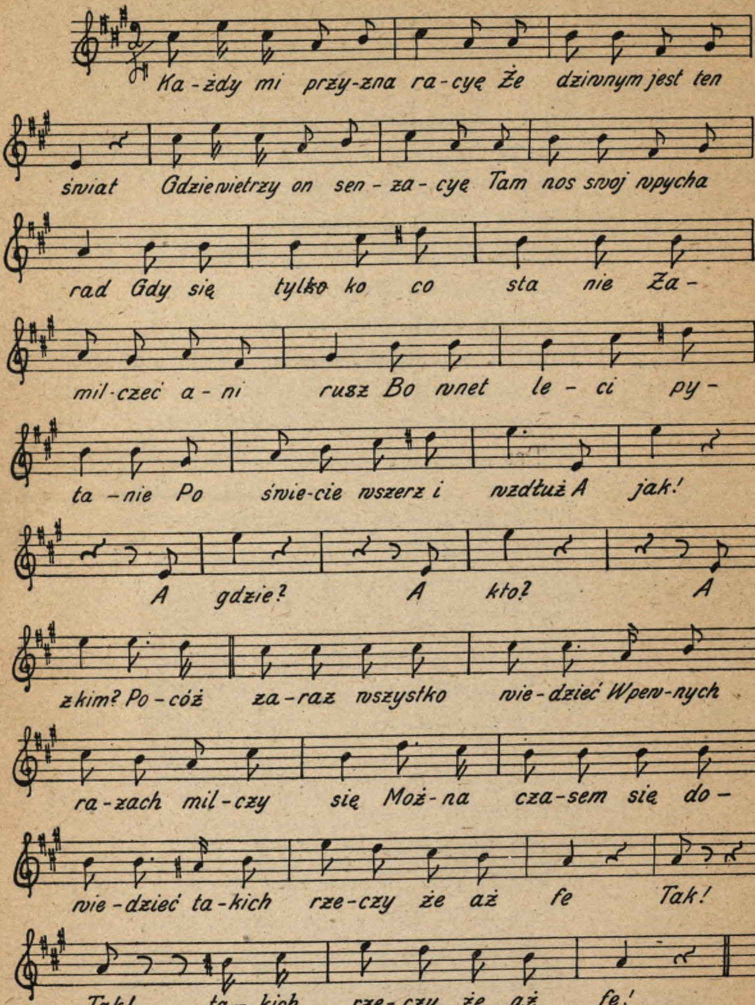
III.

Cudna zaczęła się wiosna
Patrzę i patrzę wciąż w dal.
Jakże wodzić mam krosna,
Gdy w sercu noszę żal.
Leniwa ze mnie jest prządka,
Oczy me toną we łzach,
U moich kolan pamiątka,
Którą zostawił mi Stach.
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

Buzia chłopczyka rumiana,
Oczęta jak stawu toń,
Przy boku szabla drewniana
I wystrugany koń.
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

Szukając w podwórzu wrogów
Pędzi kury co sił,
Tylko brak mu ostrogów,
A będzie już Niemca bił.
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta
Tra ta ta ta.

Ciekawość. *)



*) Muzyka francuska.

I.

Każdy mi przyzna racyę,
Że dziwnym jest ten świat.
Gdzie zwietrzy on senzacyę
Tam nos swój wpycha rad.
Gdy się tylko co stanie,
Zamilczeć ani rusz,
Bo wnet leci pytanie
Po świecie wszerz i wzdłuż:
A jak? a gdzie? a kto? a z kim?

Refrain. Pocóż zaraz wszystko wiedzieć?
W pewnych razach milczy się.
Można czasem się dowiedzieć
Takich rzeczy, że aż fe!!!...
Tak, tak... w pewnych razach milczy się.

II.

Chłopaczek i dziewczyna
Do lasu poszli raz;
Zakryła ich gęstwina
Więc słodko płynie czas.
Tam gdzie cicha polana,
Wyzbyła się swych chust,
On ją wziął na kolana,
Do słodkich przypadł ust.
A jak? a gdzie? a kto? a z kim?

Refrain. Pocóż zaraz...

III.

Była z swej cnoty znaną
To anioł pół na pół.

Chodziła na mszę rano
Spuszczała oczka w dół.
Nagle paf! aż niemiło,
Rozchodzi wieść się w mig,
Coś się jej przytrafiło
Coś, co wydaje krzyk.
A jak? a gdzie? a kto? a z kim?

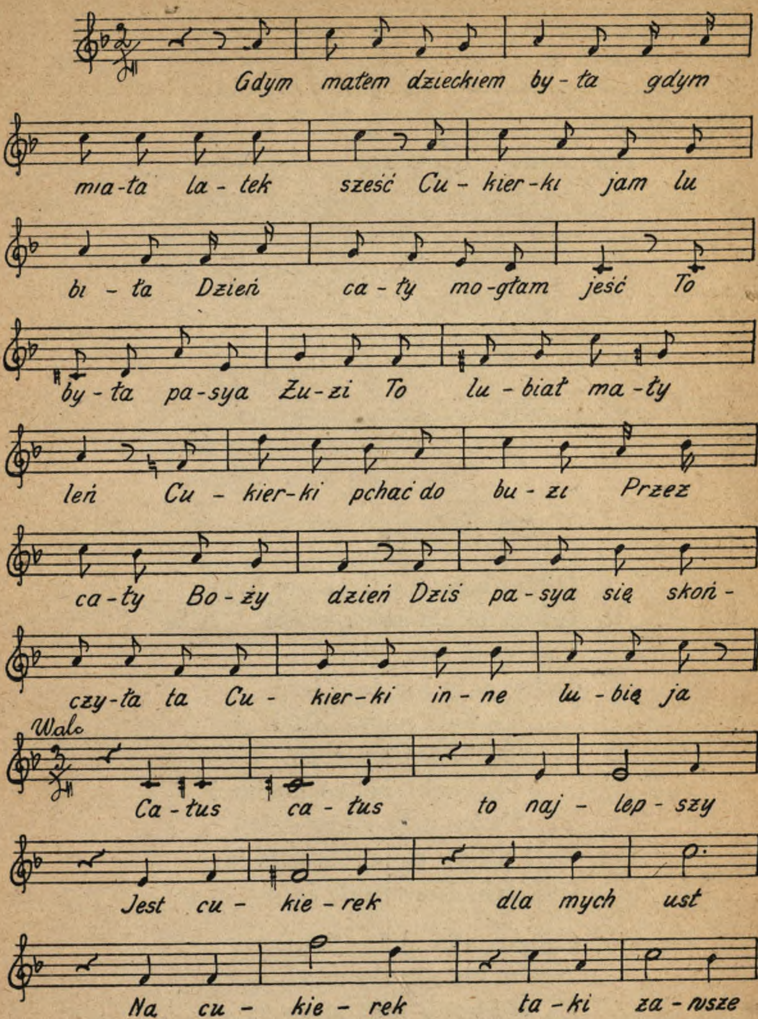
Refrain. Pocóż zaraz...

IV.

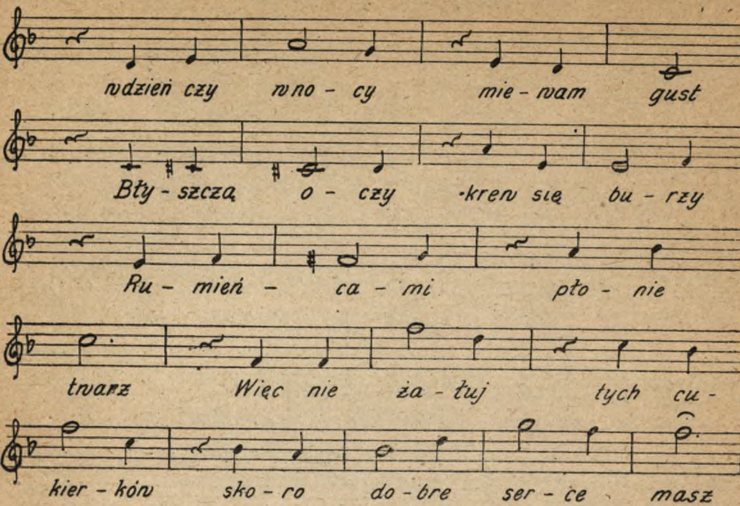
Czemu to pana razi,
Że kogoś boli brzuch?
Że oknem ktoś wyłazi,
Że ktoś tam sobie spuchł?
Męża że zdradza żona
A żonę znowu mąż,
Skoro rzecz jest zrobiona
To pocóż pytać wciąż:
A jak? a gdzie? a kto? a z kim?

Refrain. Pocóż zaraz...

Niegdyś a dziś. *)



*) Muzyka niemiecka.



I.

Gdym małem dzieckiem była,
Gdym miała latek sześć
Cukierki jam lubiła
Dzień cały mogłam jeść.
    To była pasya Zuzi
    To lubiał mały leń
    Cukierki pchać do buzi
    Przez cały Boży dzień.
Dziś pasya się skończyła ta,
Cukierki inne lubię ja.

Refrain. Całus, całus, to najlepszy
Jest cukierek dla mych ust
Na cukierek taki zawsze
W dzień czy w nocy miewam gust.

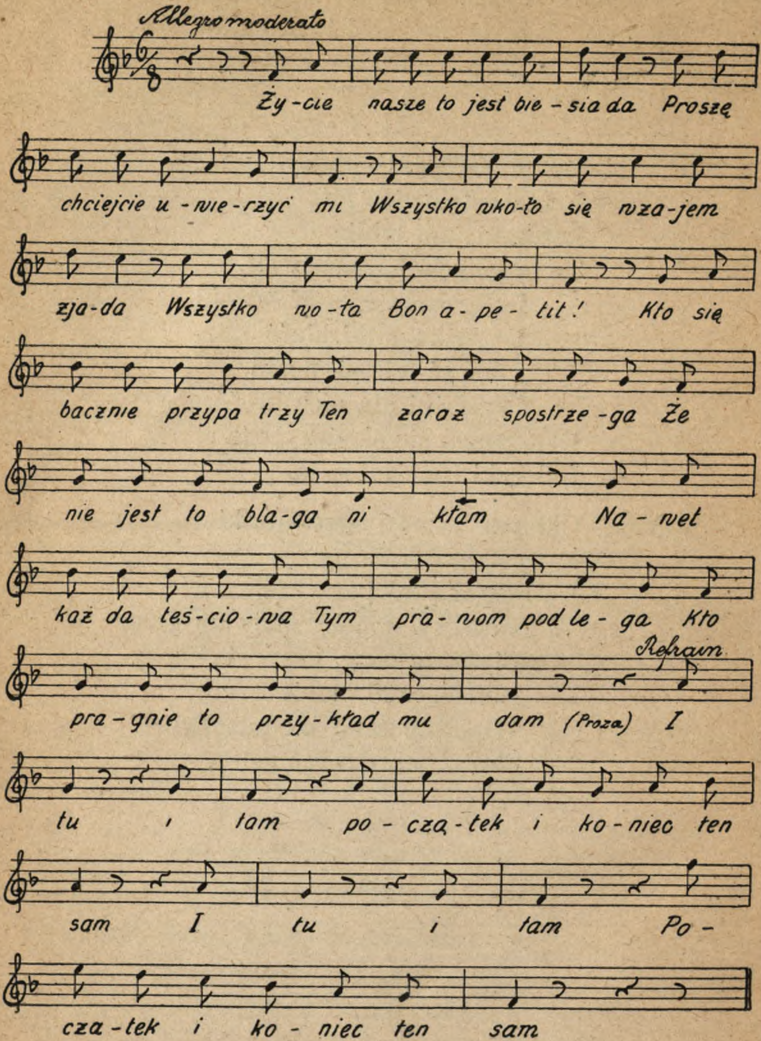
Błyszczą oczy, krew się burzy,
Rumieńcami płonie twarz,
Więc nie żałuj tych cukierków
Skoro dobre serce masz.

II.

Gdym już panienką była
I miała dziewięć lat,
Laleczki jam lubiła
To był mych marzeń świat.
Laleczkom splatać włoski
Do łóżka lalki kłaść
Ucierać lalkom noski
I wstążki dla nich kraść.
Dziś pasya się skończyła ta
Laleczki inne lubię ja.

Refrain. Chłopak żywy i zgrabniutki
Z wąsikami koło ust,
Na laleczkę taką zawsze,
W dzień czy w nocy miewam gust.
Błyszczą oczy, krew się burzy,
Rumieńcami płonie twarz,
Więc nie żałuj mi laleczki,
Skoro dobre serce masz.

Piosenka o teściowej i pchle. *)



*) Muzyka francuska.

I.

Życie nasze to jest biesiada
Proszę chciejcie uwierzyć mi.
Wszystko wkoło się wzajem zjada,
Wszystko woła: Bon apetit!

Kto się bacznie przypatrzy
Ten zaraz spostrzega,
Że nie jest to blaga ni kłam;
Nawet każda teściowa
Tym prawom podlega,
Kto pragnie to przykład mu dam:

(Parlando) „Wróbelek zjada robaka,
Wróbla kot zjada niecnota,
Pies znów zagryza kota.
Psa, gdy wpadnie do stawu,
Zjadają chętnie raki.
Teściowa spożywa raki,
Teściowę zaś, skoro kłapnie,
Jedzą znowu robaki".

Refrain. I tu i tam
Początek i koniec ten sam } *bis.*

II.

Kiedy wszyscy śpiewają wesoło
Posłuchajcie raz mądrych słów.
Wszystko w świecie obraca się w koło
I wszystko powraca znów.

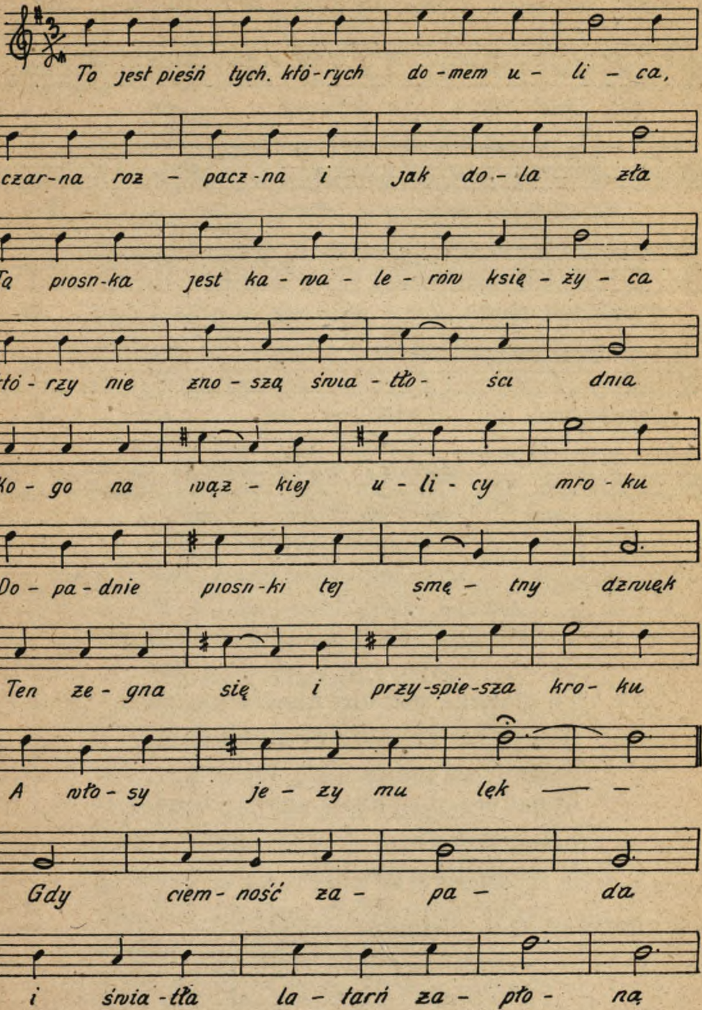
Kto się bacznie przypatrzy
Ten zaraz spostrzega,

Że nie jest to blaga ni kłam.
Nawet pchełka maleńka
Tym prawom podlega
Kto pragnie to przykład mu dam:

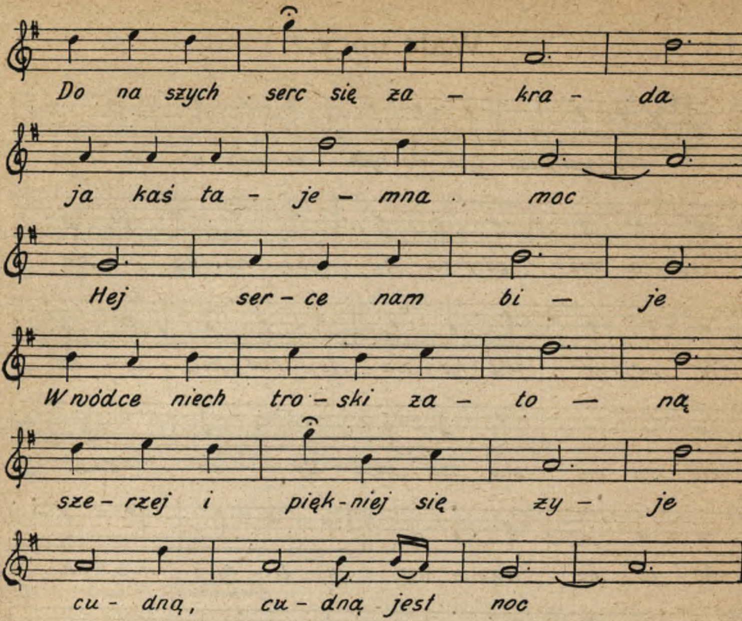
(Parlando) „Z pani skoczyła na malarza,
Z malarza na aktorkę,
Z aktorki na panicza.
Z panicza na kucharkę,
Z kucharki skoczyła na pana
A z pana wróciła do pani."

Refrain. I pchła, i pchła
Swą drogę powrotną też ma } *bis.*

Walc nocy. *)



*) Muzyka francuska.



I.

To jest pieśń tych, których domem ulica,
Czarna, rozpaczna i jak dola zła.
To piosnka jest kawalerów księżyca,
Którzy nie znoszą światłości dnia.
Kogo na wązkiej ulicy mroku
Dopadnie piosnki tej smętny dźwięk,
Ten żegna się . . . i przyspiesza kroku,
A włosy jeży mu lęk.

Refrain. Gdy ciemność zapada,
I światła latarń zapłoną
Do naszych serc się zakrada
Jakaś tajemna moc.

Hej! serce nam bije.
W wódce niech troski zatoną,
Szerzej i piękniej się żyje,
Cudną, cudną jest noc!

II.

Cygaro w ustach, absyntu szklanka.
Ogrody w nocnej spowite mgle
Wierny przyjaciel i wierna kochanka
Życie włóczęgi wszak nie jest tak złe.
Za nóż co zdradnie w rękawie się kryje,
Za rwanie krwawych, przeklętych róż
Prędzej czy później trza będzie dać szyję
Pod gilotyny nóż

Refrain. Gdy ciemność zapada,
I światła latarń zapłoną
Do naszych serc się zakrada
Jakaś tajemna moc.
Hej! serce nam bije.
W wódce niech troski zatoną,
Szerzej i piękniej się żyje,
Cudną, cudną jest noc!

III.

Była tak piękna jak jakaś panienka
Jak pies leżałem u drogich jej stóp,
Gdy mię zdradziła to zazdrość i męka
Krwawy w mej duszy przysięgły jej ślub.
Raz ją dopadłem na wązkiej ulicy,
Klękła bledziutka — tak było mi żal
I łzy mi krwawe płynęły z żrenicy,
Gdym w pierś jej zatapiał stal.

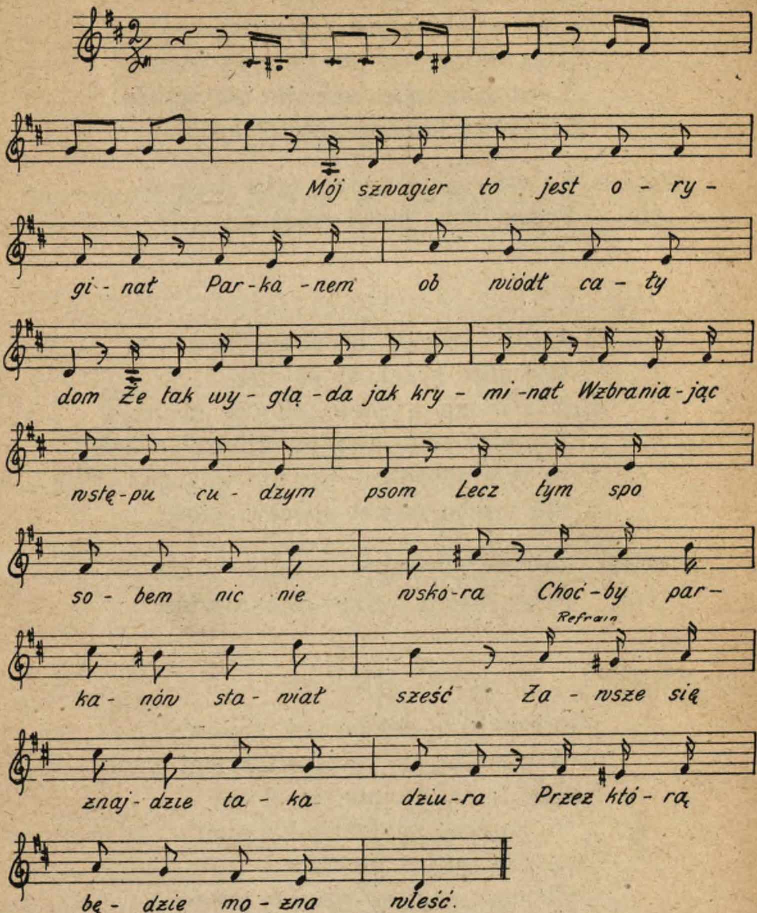
Refrain. Gdy ciemność zapada,
I światła latarń zapłoną
Do naszych serc się zakrada
Jakaś tajemna moc.
Hej! serce nam bije.
W wódce niech troski zatoną,
Szerzej i piękniej się żyje,
Cudną, cudną jest noc!

IV.

Czwarta już zima i czwarte lato
Mija mój Boże od chwili tej
Marnieje życie za więzienną kratą
I swojej doli złorzeczę złej.
I tylko czasem gdy noc się zakrada
I poczernieją wierzchołki drzew,
Do mojej celi z ulicy gdzieś wpada
Jak echo ten dawny śpiew:

Refrain. (chór za sceną)
Gdy ciemność zapada,
I światła latarń zapłoną
Do naszych serc się zakrada
Jakaś tajemna moc.
Hej! serce nam bije.
W wódce niech troski zatoną,
Szerzej i piękniej się żyje,
Cudną, cudną jest noc!

Na wszystko jest sposób. *)



*) Muzyka warszawska.

I.

Mój szwagier to jest oryginał
Parkanem obwiódł cały dom.
Że tak wygląda jak kryminał,
Wzbraniając wstępu cudzym psom.
Lecz tym sposobem nic nie wskóra,
Choćby parkanów stawiał sześć:

Refrain. Zawsze się znajdzie taka dziura
bis. Przez którą będzie można wleść.

II.

Jak żonę strzedz, od pana Jana
Mój miły bracie ty się ucz.
Gdy z domu wyjdzie, choćby zrana,
Zamyka żonę swą na klucz.
Lecz tym sposobem nic nie wskóra,
Nie trzeba nawet sporów wieść:

Refrain. Zawsze się znajdzie taka dziura
bis. Przez którą będzie można wleść.

III.

Pan Stasio to chłopaczek z głową.
W gimnazyum jeszcze trzymał prym.
Na każde najtrudniejsze słowo
On zawsze znalazł jakiś rym.
Dziś zna go już literatura,
Chociaż napisał wierszy sześć:

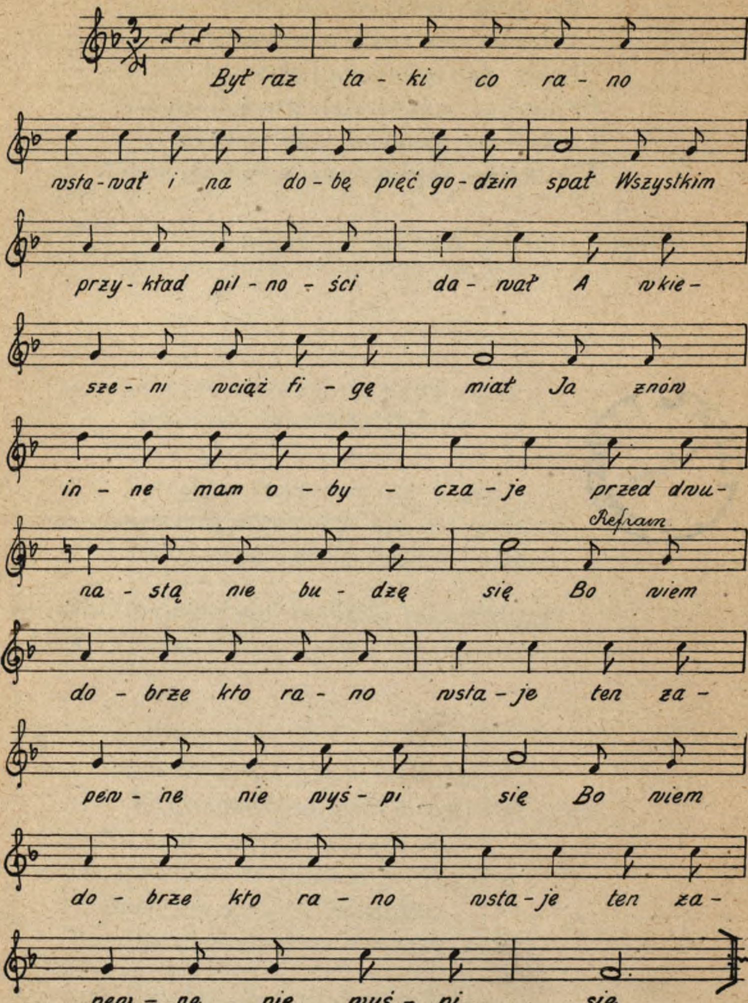
Refrain. Zawsze się znajdzie taka dziura
bis. Przez którą będzie można wleść.

IV.

Dziś nowe rodzą się kłopoty
I całkiem nowy dla nas trud.
Ubrały panie jupe-culotty,
By bronić wszystkich swoich cnót.
Lecz nowa moda nic nie wskóra.
Nie trzeba chyba sporów wieść:

Refrain (nucić). Zawsze się znajdzie...

Przysłowia. *)



*) Muzyka francuska.

I.

Był raz taki, co rano wstawał
I na dobę pięć godzin spał,
Wszystkim przykład pilności dawał
A w kieszeni wciąż figę miał.
Ja znów inne mam obyczaje
Przed dwunastą nie budźcie mnie;

Refrain. Bo wiem dobrze: kto rano wstaje
bis. Ten napewno nie wyśpi się.

II.

Bił się raz mąż ze swoją żoną
Chciał pogodzić ich obcy pan.
Zato błotem go obrzucono
I rozbito na głowie dzban.
Odtąd zawsze się w bramę kryje,
Gdy w pobliżu się czubi ktoś:

Refrain. Bo gdzie dwóch się ze sobą bije
bis. Tam i trzeci oberwie coś.

III.

Miał stosunek z młodą mężatką,
Przychodziła do niego wciąż.
Zrazu szło wszystko pięknie, gładko,
Aż się nagle połapał mąż.

Wściekły obciął mu nosa w boju,
Wylał z niego pół kwarty krwi.

Refrain. Ztąd nauka: Chcesz żyć w spokoju
bis. Nie kladź palców swych między drzwi.

IV.

Lubiał mówić długo, zawzięcie,
Choćby nawet przez godzin sześć.
Posłem został więc w parlamencie
Każdy wołał: ach co za cześć!
Tylko żona zawodzi trele
I tak skarży się jednej z dam:

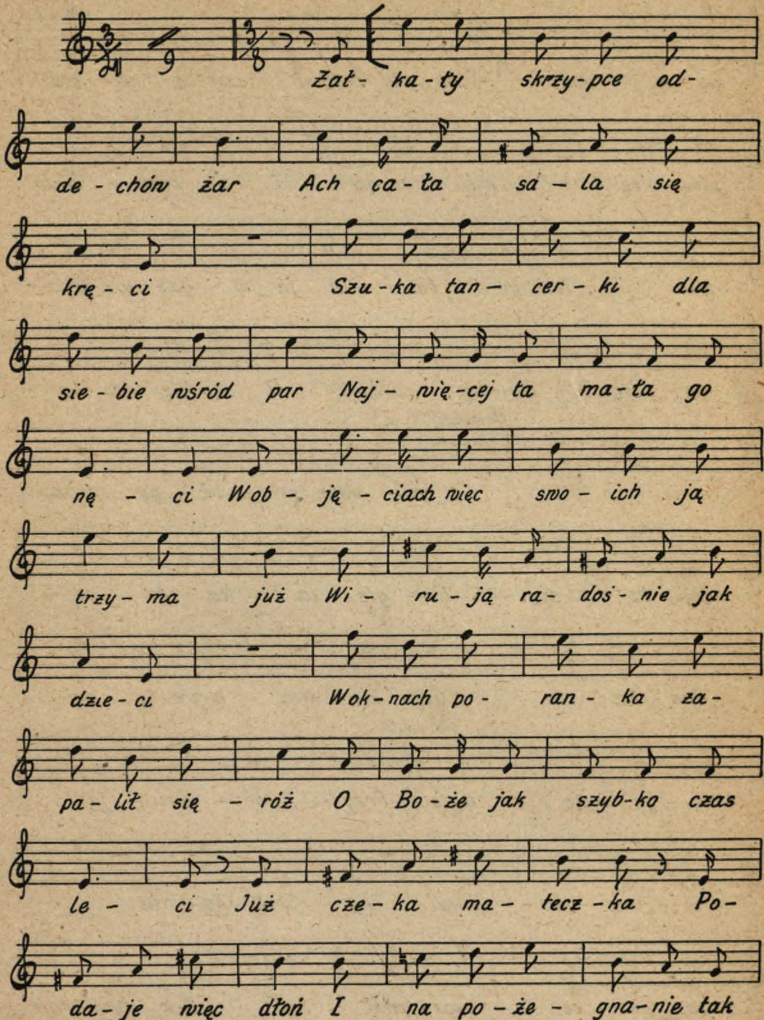
Refrain. Czemu krowa, co ryczy wiele
bis. Tak malo mleka daje nam?

V.

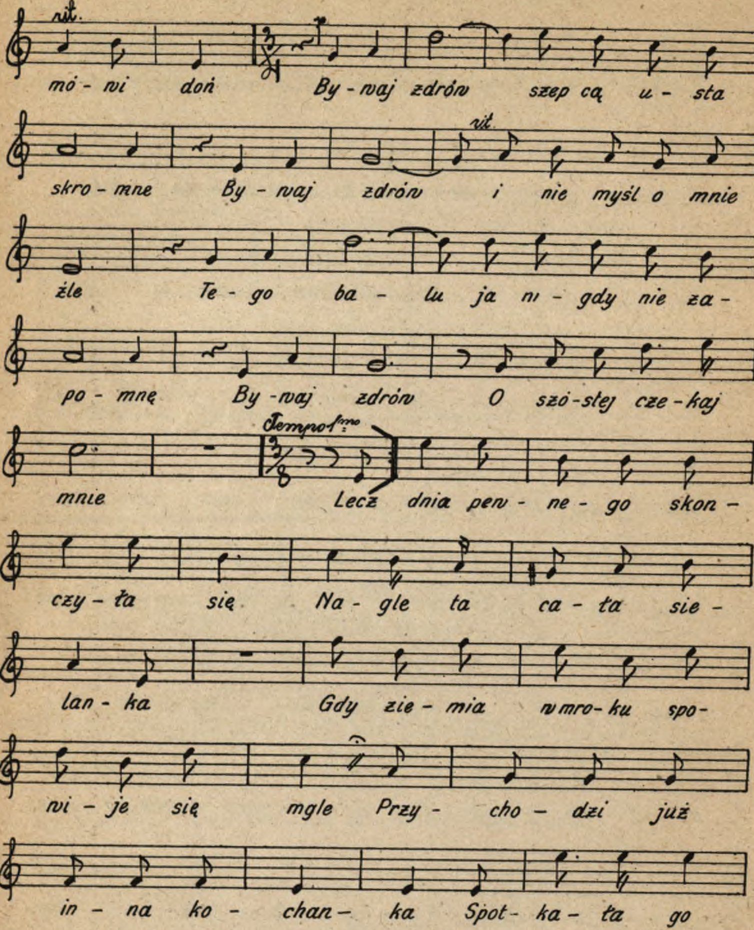
Pewien mąż wielbił przyjaciela,
Który z ula mu miodek pił,
I że żonkę mu rozwesela
Nawet wdzięcznym mu za to był.
Ja się wcale nie dziwię temu,
Bo i na cóż tu zda się złość?

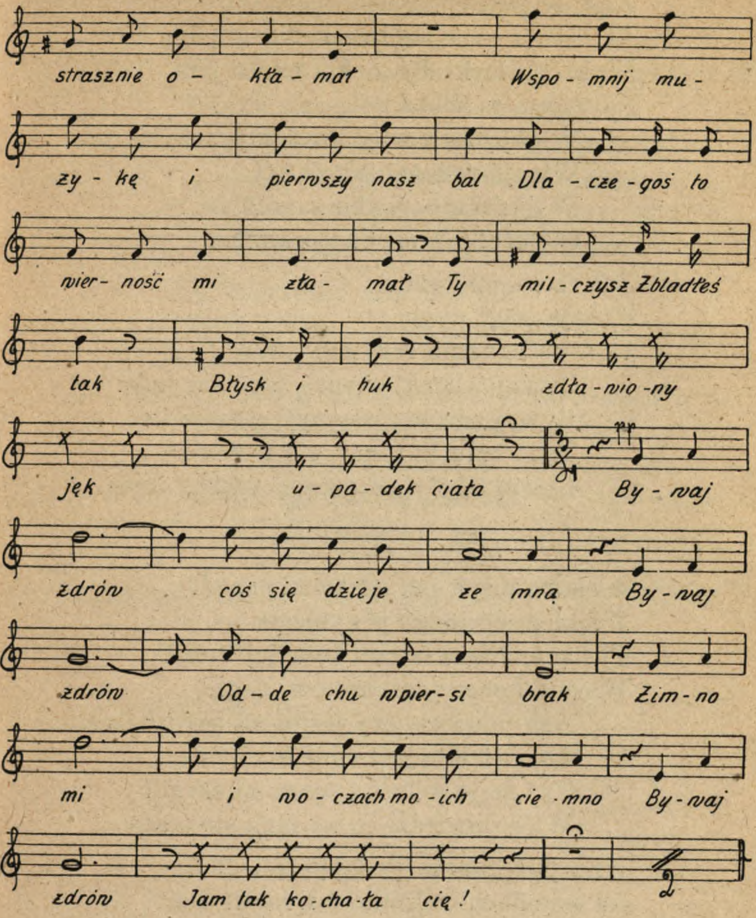
Refrain. Odstępuje mądry głupiemu
bis. Każdej rzeczy, której ma dość!

Bywaj zdrów. *)



*) Muzyka R. Stolza.


rit.
mó - wi doń By - waj zdrów szep cą u - sta
rit.
skro - mne By - waj zdrów i nie myśl o mnie
źle Te - go ba - lu ja ni - gdy nie za -
po - mnę By - waj zdrów O szó - stej cze - kaj
Tempo I mo
mnie Lecz dnia pew - ne - go skon -
czy - ła się Na - gle ta ca - ła sie -
lan - ka Gdy zie - mia w mro - ku spo -
wi - je się mgle Przy - cho - dzi już
in - na ko - chan - ka Spot - ka - ła go
raz ser - ce szar - pnął żal Ach tyś mnie


strasznie o - kła - mał Wspo - mnij mu -
zy - kę i pierwszy nasz bal Dla - cze - goś to
wier- ność mi zła - mał Ty mil - czysz Zbladłeś
tak Błysk i huk zdła - wio - ny
jęk u - pa - dek ciała By - waj
zdrów coś się dzieje ze mną By - waj
zdrów Od - de chu w pier - si brak Zim - no
mi i w o - czach mo - ich cie - mno By - waj
zdrów Jam tak ko - cha - ła cię!

I.

Załkały skrzypce, oddechów żar
Ach! cała sala się kręci
Szuka tancerki dla siebie wśród par
Najwięcej ta mała go nęci.
W objęciach więc swoich ją trzyma już
Wirują radośni jak dzieci,
W oknach poranku zapalił się róż
O Boże! jak szybko czas leci.

Już czeka mateczka
Podaje więc dłoń
I na pożegnanie tak mówi doń:
Bywaj zdrów! szepcą usta skromne
Bywaj zdrów i nie myśl o mnie źle
Tego balu ja nigdy nie zapomnę
Bywaj zdrów, o szóstej czekaj mnie.

II.

A skoro mrok już na ziemię spadł
Z lękiem do niego przybiegła
Tysiąc całusów z usteczek jej kradł
Więc w końcu pieszczotom uległa.
Ach powiecz, czy jesteś mi bardzo rad,
Tak wielkie jest moje kochanie,
Tyś moją miłość i serce mi skradł
Więc powiedz, co ze mną się stanie.

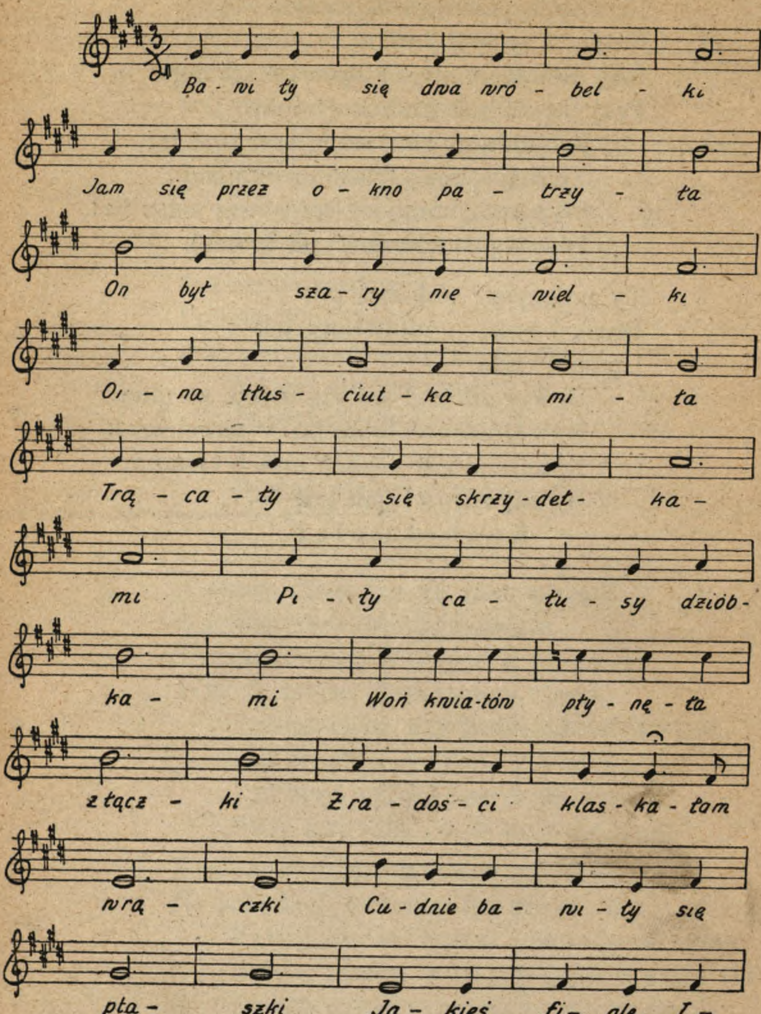
I na pożegnanie podając mu dłoń,
Na schodach cichutko tak mówi doń:
Bywaj zdrów! byłam dziewczę skromne
Bywaj zdrów, więc nie myśl o mnie źle,
Twych całusów ja nigdy nie zapomnę
Bywaj zdrów! do domu spieszę się.

III.

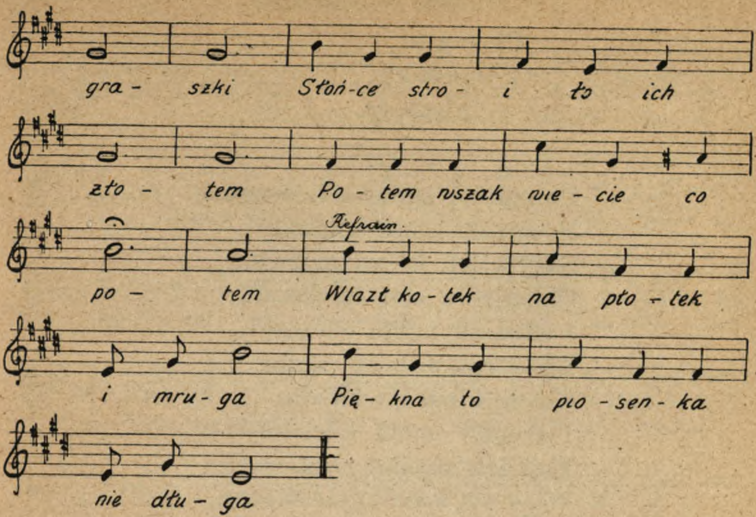
Lecz dnia pewnego skończyła się
Nagle ta cała sielanka,
Gdy ziemia w mroku spowije się mgle
Przychodzi już inna kochanka.
Spotkała go raz, serce szarpnął żal
Ach! tyś mię strasznie okłamał
Wspomnij muzykę i pierwszy nasz bal,
Dlaczegoś wierność mi złamał.

Ty milczysz? zbladłeś tak
Błysk i huk... zdławiony jęk
Upadek ciała —
Bywaj zdrów! coś się dzieje ze mną
Bywaj zdrów! oddechu w piersi brak
Zimno mi i w oczach moich ciemno
Bywaj zdrów! jam tak
Kochała cię!

Wróbelki. *)



*) Muzyka własna.



I.

Bawiły się dwa wróbelki,
Jam się przez okno patrzyła:
On był szary niewielki,
Ona tłuściutka i miła.
Trącały się skrzydełkami,
Piły całusy dziubkami,
Woń kwiatów płynęła z łączki,
Z radości klaskałam w rączki.
Cudnie bawiły się ptaszki,
Jakieś figle igraszki,
Słońce stroiło ich złotem,
A potem, wszak wiecie co potem?

Refrain. Wlazł kotek
Na płotek
I mruga.

Piękna to
Piosenka
niedługa.

II.

Chłopiec i młoda dziewczyna
Poszli do leśnej altanki;
Skryła ich liśćmi gęstwina
Chłopiec u stóp kochanki.
I choć nie miała obrączki,
Białe całował jej rączki,
Głowę kładł na kolana
I szeptał: moja kochana!
Poił ich zapach róży,
Więc nie broniła się dłużej;
Słońce stroiło ich złotem
A potem, czy wiecie, co potem?

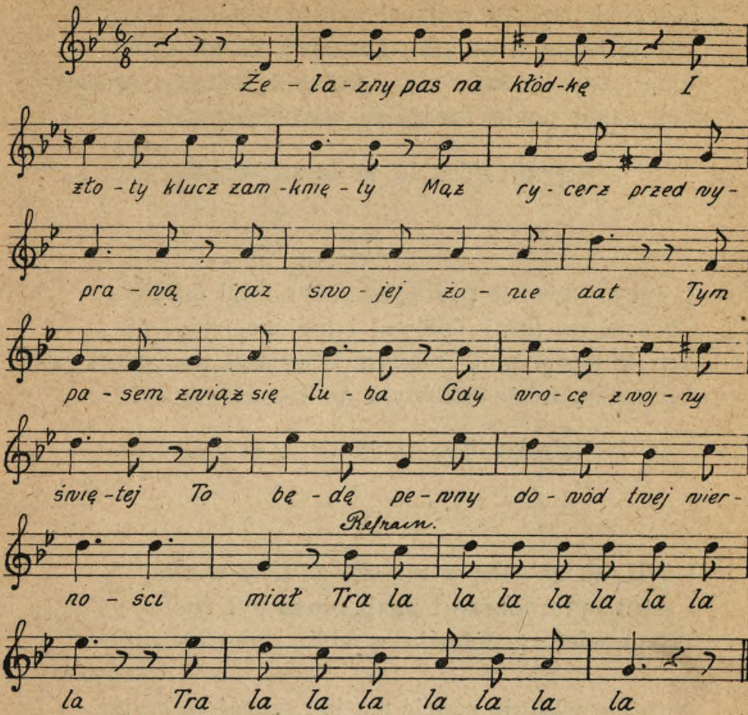
Refrain. Wlazł kotek i t. d.

III.

Już gości weselnych śmiechy
Ucichły gdzieś za drzwiami.
Pod dachem starej strzechy
Zostali wreszcie sami.
Chateczka taka niska,
Wzruszenie serce ściska,
Noc puka w okieneczko
I czeka już łóżeczko.
On rozpiął jej staniczek
I biały zdjął buciczek...
Szczęście stroiło ich złotem
A potem, wszak wiecie, co potem:

Refrain. Wlazł kotek i t. d.

Ballada o pasie.*)



I.

Żelazny pas na kłódkę i złoty klucz zamknięty
Mąż rycerz przed wyprawą raz swojej żonie dał.
Tym pasem zwiąż się luba, gdy wrócę z wojny
świętej,
To będę pewny dowód twej wierności miał.

Refrain. Tra la la la la la . . .

*) Muzyka francuska.

II.

Pojechał mąż na wojnę i zabrał kluczyk złoty;
Mijają żonie w smutku czekania długie dnie.
Więc często skarży się, z miłosnej schnąc tęsknoty:
Ach pasie, pasie, kiedyż ty otworzysz się?

Refrain. Tra la la la la la...

III.

A żył na dworze pazik, co różne miał talęnty,
Co grał na lutni, śpiewał i jeszcze lepiej pił.
Ten kluczem podrobionym otworzył pas przeklęty,
Albowiem także dzielnym on ślusarzem był.

Refrain. Tra la la la la la...

IV.

I żyli tak ze sobą w miłości ze trzy wiosny
I pani było dobrze i pazik nasz był rad.
Wtem wieść gruchnęła w koło, powraca mąż zazdrosny,
A tu się właśnie rodzić ma ich szczęścia kwiat.

Refrain. Tra la la la la la...

V.

Więc pani z lęku blada, ubiera pas niemiły:
Tyś paziu pas rozwiązał, więc wiąż go teraz wiąż!!!
Lecz choć go zacisnęła z kochankiem z całej siły,
Tym razem niedał się na kawał wziąść pan mąż.

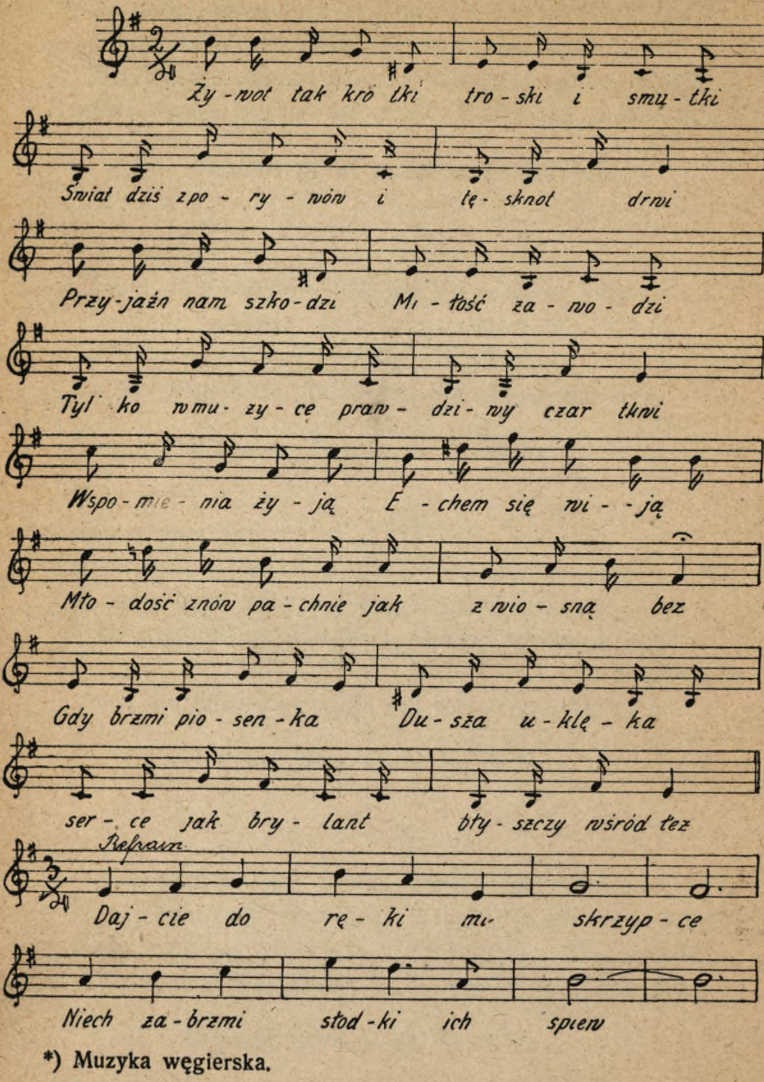
Refrain. Tra la la la la la...

VI.

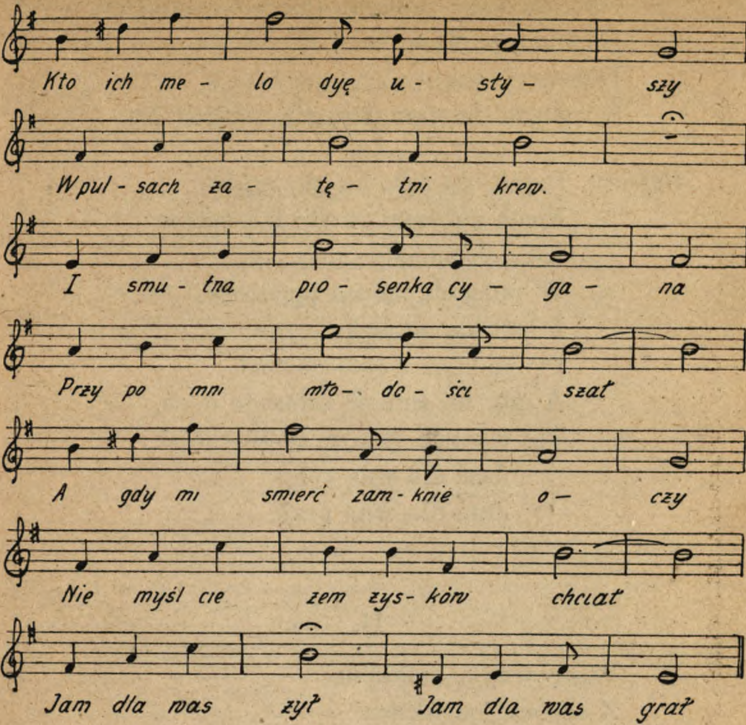
Więc wściekły, co to znaczy, niewiernej pyta żony,
A ona mu tłumaczy: mój mężu, nie bądź kat!
To syn twój prawowity, twym pasem uwięziony,
Przez trzy lat czeka, kiedy go wypuścisz w świat!!

Refrain. Tra la la la la la...

Stary cygan. *)



*) Muzyka węgierska.



I.

Żywot tak krótki
Troski i smutki
Świat dziś z porywów i tęsknot drwi
Przyjaźń nam szkodzi
Miłość zawodzi
Tylko w muzyce prawdziwy czar tkwi.
Wspomnienia żyją
Echem się wiją

Młodość znów pachnie jak z wiosną bez.
Gdy brzmi piosenka
Dusza uklęka
Serce jak brylant błyszczy wśród łez.

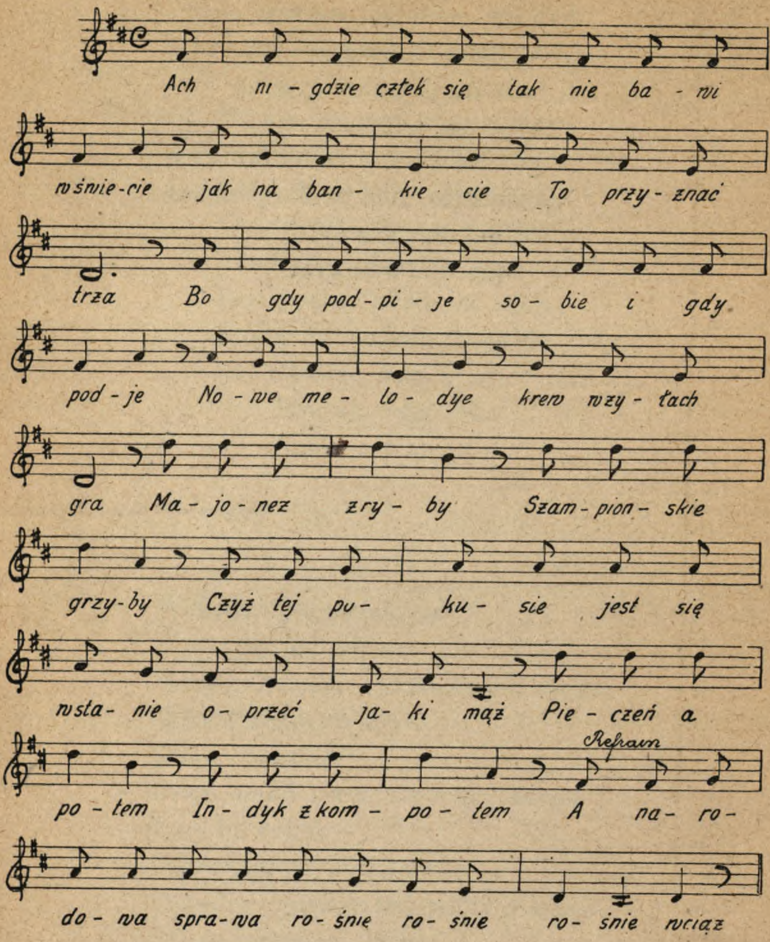
Refrain. Dajcie do ręki mi skrzypce
Niech zabrzmi słodki ich spiew.
Kto ich melodyę usłyszy
W pulsach zatętni mu krew.
I smutna piosnka cygana
Przypomni młodości szal,
A gdy mi śmierć zamknie oczy,
Nie myślcie, żem zysków chciał.
Jam dla was żył,
Jam dla was grał.

II.

Wędrownym szlakiem
Z sercem jednakiem
Stary włóczęga przeszedłem świat.
Wszystko poznałem
Dużo płakałem
Piłem miód serca i gorycz zdrad.
I żal mi tylko
Za szczęścia chwilką
Czemu co piękne tak podły ma kres?
Chcąc zgłuszyć mękę
Spiewam piosenkę
Za oklask rzucam skarby mych łez.

Refrain. Dajcie do ręki mi skrzypce
Niech zabrzmi słodki ich spiew.
Kto ich melodyę usłyszy
W pulsach zatętni mu krew.
I smutna piosnka cygana
Przypomni młodości szał,
A gdy mi śmierć zamknie oczy,
Nie myślcie, żem zysków chciał.
Jam dla was żył,
Jam dla was grał.

Narodowa sprawa. *)



*) Muzyka niemiecka.

I.

Ach nigdzie człek się tak nie bawi w świecie.
Jak na bankiecie,
To przyznać trza.
Bo gdy podpije sobie i gdy podje,
Nowe melodje
Krew w żyłach gra.
Majonez z ryby,
Szampiońskie grzyby,
Czyż tej pokusie jest się w stanie
oprzeć jaki mąż?
Pieczeń — a potem
Indyk z kompotem,
A narodowa sprawa rośnie rośnie wciąż!

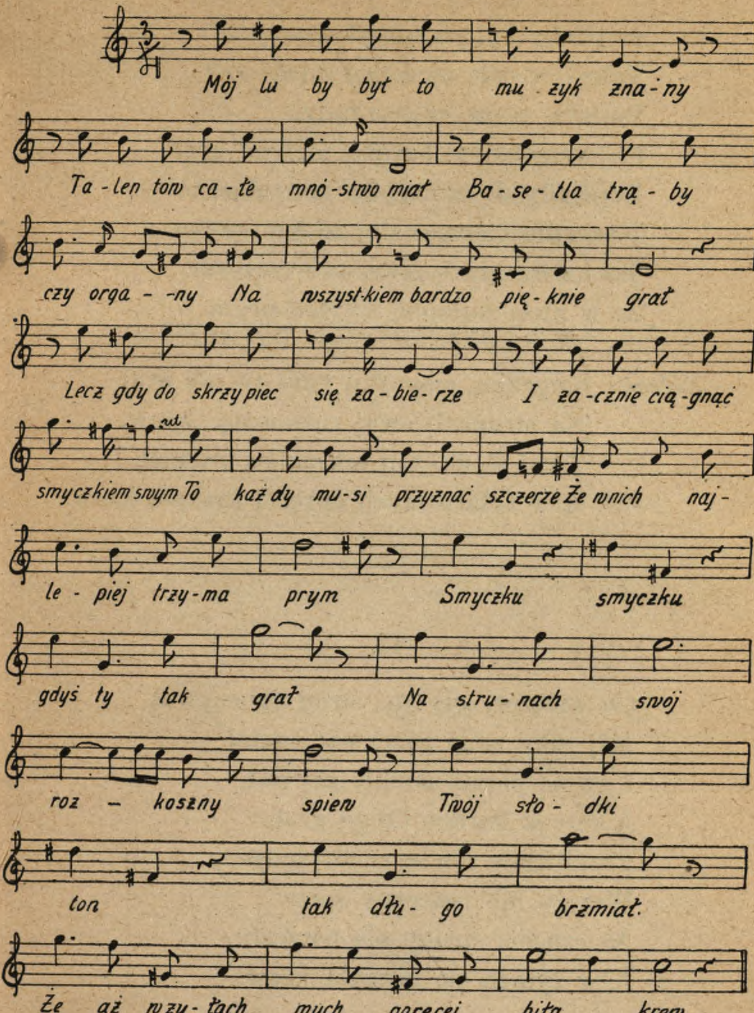
II.

A gdy żołądek już nie trawi dalej,
Człek mówkę pali
Mówkę aż ha!
Tak jest panowie: Polska nie zginęła!
Skoro apetyt
Tak dobry ma.
Owoce, sery
Wino, likiery,
Czy tej pokusie jest się w stanie
oprzeć jaki mąż?
Wino szampańskie,
Wonne hawańskie,
A narodowa sprawa rośnie rośnie wciąż.

III.

Sąsiadka twoja bujny biust rozkłada
Na mężczyzn biada,
Zerkając w bok.
Na widok jej łabędzich białych piersi
Jesteśmy szczersi
Mętnieje wzrok.
Tam okiem łypnę,
Tutaj uszczypnę,
Czyż tej pokusie jest się w stanie
oprzeć jaki mąż?
Gdyby choć troszkę
Dojrzeć pończoszkę...
A narodowa sprawa rośnie rośnie wciąż...

Piosenka o smyczku. *)



*) Muzyka francuska.

I.

Mój luby był to muzyk znany
Talentów całe mnóstwo miał,
Basetla, trąba czy organy,
Na wszystkiem bardzo pięknie grał.
Lecz gdy do skrzypiec się zabierze
I zacznie ciągnąć smyczkiem swym,
To każdy musi przyznać szczerze,
Że w nich najlepiej trzyma prym.

Refrain. Smyczku, smyczku gdyś ty tak grał
Na strunach swój rozkoszny śpiew,
Twój słodki ton tak długo brzmiał,
A w żyłach mych goręcej krążyła krew.

II.

Co wieczór, gdy już świat spoczywał,
Mój luby mnie rozerwać chciał
I swoje pieśni słodkie grywał
A nieraz bardzo długo grał.
Prześliczne ronda, madrygały
Wesoły lub taneczny śpiew.
Aż czasem struny się porwały
A w żyłach się burzyła krew.

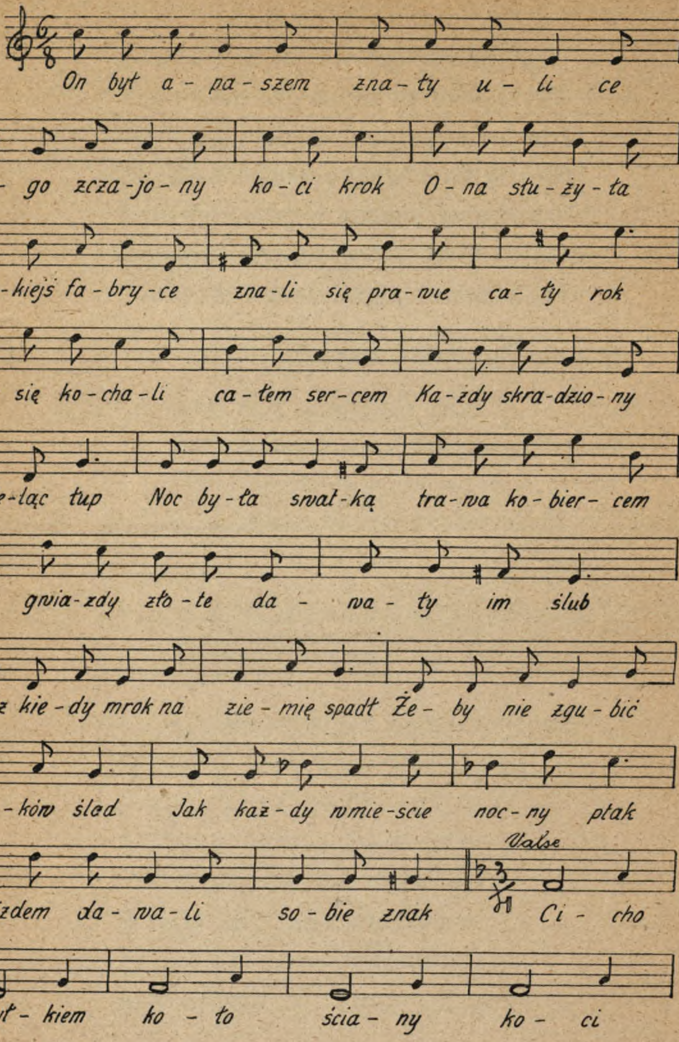
Refrain. Smyczku, smyczku, gdyś ty tak grał...

III.

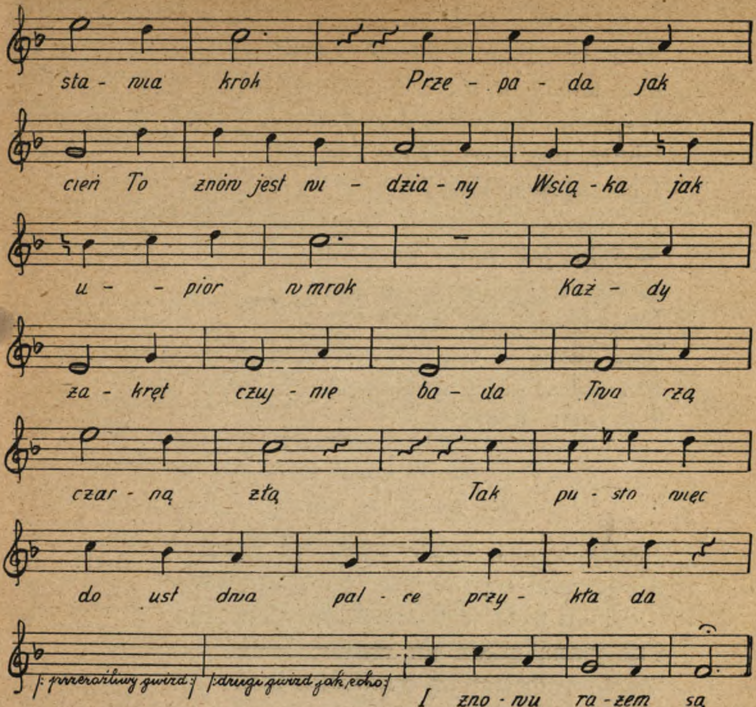
Od tego czasu cóż powiecie,
Choć przeszłam bardzo wiele burz,
Takiego muzykanta przecie
Nie mogę znaleść nigdzie już
Ten tylko kochał mnie i bawił,
Ten umiał dobrze trzymać strój.
Gdy uciekł, skrzypce mi zostawił.
Lecz zabrał piękny smyczek swój.

Refrain. Smyczku, smyczku i t. d.

Pod gilotyną. *)



*) Muzyka francuska.



I.

On był apaszem, znały ulice
Jego zczajony koci krok,
Ona służyła w jakiejś fabryce
Znali się prawie cały rok.
Więc się kochali całem sercem,
Każdy skradziony dzieląc łup,
Noc była swatką, trawa kobiercem,
A gwiazdy złote dawały im ślub.

Lecz kiedy mrok na ziemię spadł,
Żeby nie zgubić kroków ślad
Jak każdy w mieście nocny ptak,
Gwizdem dawali sobie znak:
Cicho, chyłkiem, koło ściany
Koci stawia krok,
Przepada jak cień to znów jest widziany,
Wsiąka jak upior w mrok.
Każdy zakręt czujnie bada
Twarzą czarną, złą,
Tak pusto — więc do ust dwa palce przykłada:
(Przeraźliwy gwizd, drugi gwizd jak echo)
I znowu razem są.

II.

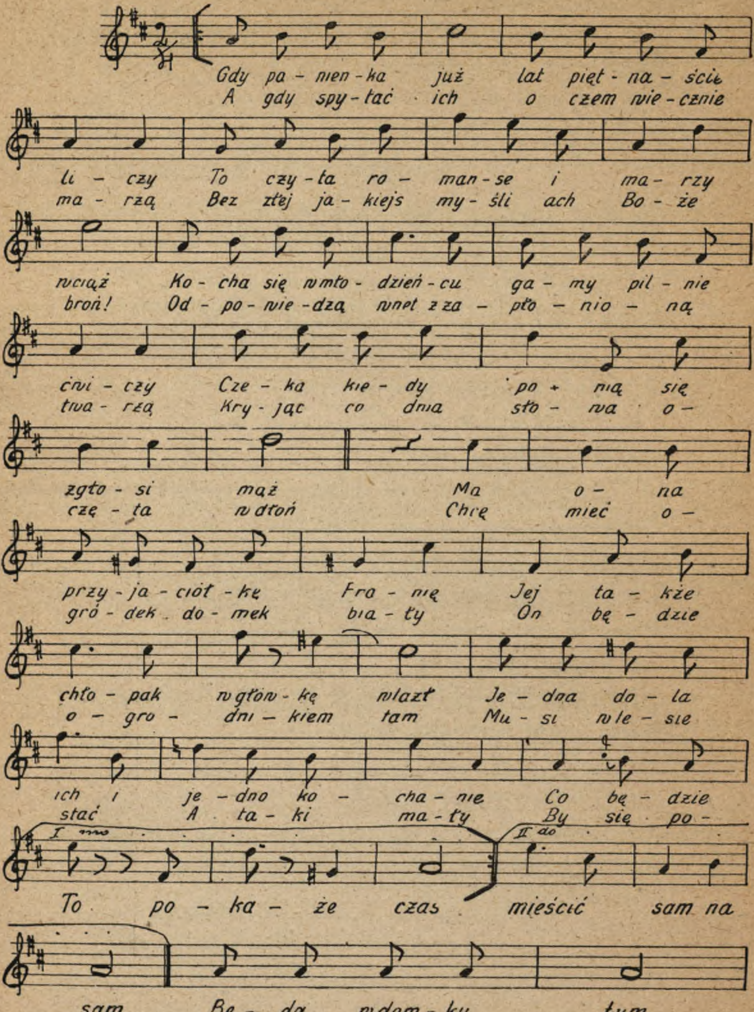
Czasem, gdy robił wyprawę nocną
Choć sam odważnym był jako lew,
Ona mu była w wszystkiem pomocną
Nie jedną miała na rękach krew.
Za to oddawał jej wszystko złoto,
A sam pieniądze za to brał,
Na śmierć by była poszła z ochotą,
Gdyby kochanek tego chciał.
Biada, gdy kiedyś w ciemną noc
Jakiś przechodzień wpadł w ich moc,
Lub obcy, miasto znając źle,
W ciemnym zaułku zbłąkal się:
Cicho, chyłkiem, z poza ściany
On wypadał w mig,
Nim spostrzedz się mógł
Już gość był związany,
Na nic tu zdał się krzyk.

Gościu poleć Bogu duszę,
Ty nie wrócisz już.
Czy słyszysz jak świst dziki przerywa głuszę?
(Świst — a potem drugi jak echo)
To ona — i w plecach twych nóż!

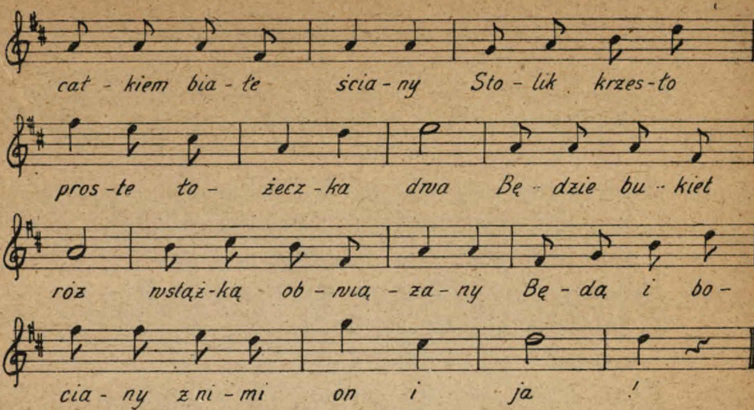
III.

Wreszcie złapali go przy robocie,
Pod gilotyną stanął sam,
Na placu ludzi ciekawych krocie
Każdy się ciśnie i tłoczy tam.
W tłumie kochanka, wkrótce wdowa,
Z oczu jej płyną krwawe łzy,
Za chwilę spadnie ta droga głowa
Po cóż ci było luby ty?!
W około taki gwar i szum,
Ciśnie się naprzód poprzez tłum,
Chce choć kochanka dojrzeć twarz,
Lecz jej nie puszcza miejska straż:
Puśćcie psy, niech blizko stanę!
Ja was proszę tak,
Niech spojrzę choć raz w te oczy kochane
Niech dam mu jaki znak.
Próżno prosi, próżno biada,
Za chwilę zgrzytnie nóż,
W rozpaczy więc do ust dwa palce przykłada:
(Świst . . . niema echa . . . długa chwila ciszy)
On nieusłyszał już!

Biały domek. *)



*) Muzyka francuska.



I.

Gdy panienka już lat piętnaście liczy
To czyta romanse i marzy wciąż.
Kocha się w młodzieńcu, gamy pilnie ćwiczy,
Czeka, kiedy po nią się zgłosi mąż.
Ma ona przyjaciółkę Franię
Jej także chłopak w główkę wlazł;
Jedna dola ich i jedno kochanie
Co będzie — to pokaże czas.
A gdy spytać ich, o czem wiecznie marzą,
(Bez złej jakiejś myśli, ach Boże broń!)
Odpowiedzą wnet z zapłonioną twarzą,
Kryjąc co dwa słowa oczęta w dłoń:

Refrain. Chcą mieć, ogródek, domek biały.
On będzie ogrodnikiem tam.
Musi w lesie stać, a taki mały
By się pomieścić sam na sam.
Będą w domku tym całkiem białe ściany
Stolik, krzesło, proste łóżeczka dwa

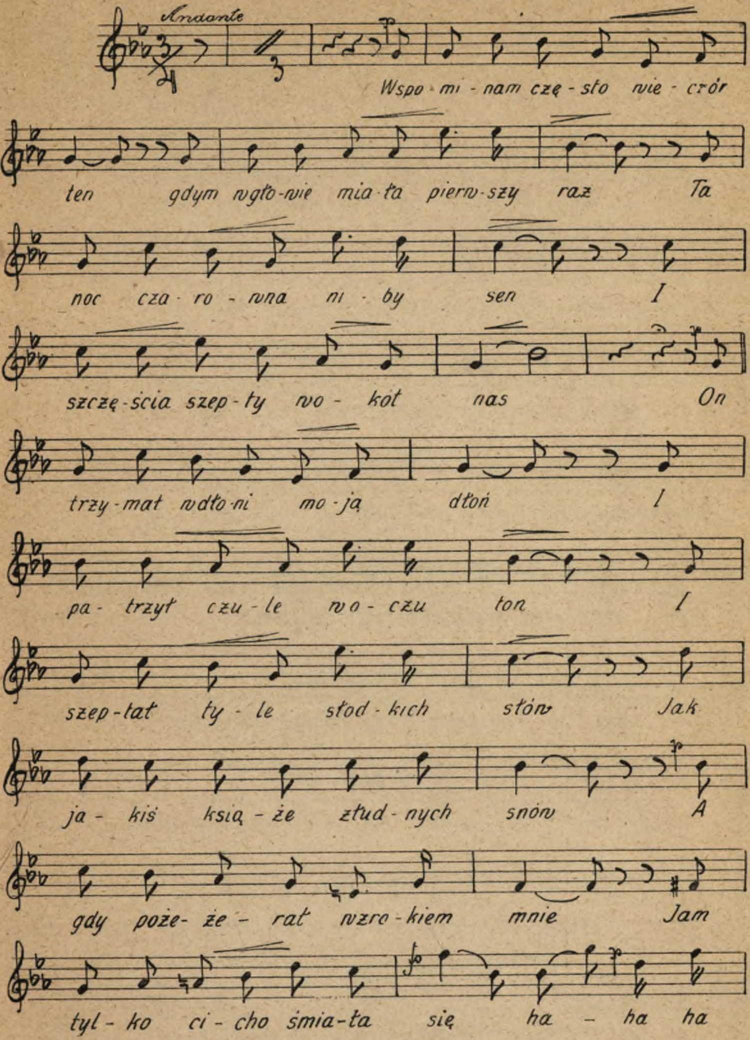
Będzie bukiet róż, wstążką opasany
Będą i bociany — Z nimi on i ja!!!

II.

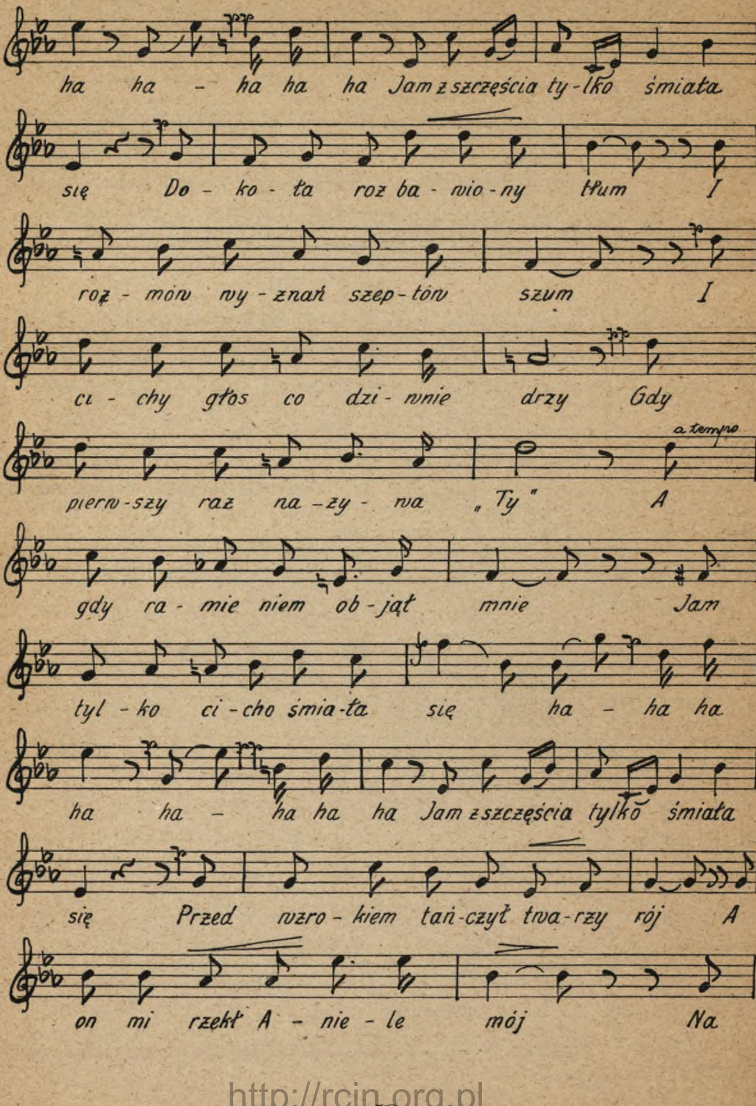
Zosia mały bąk z króciutką sukienką.
Tak piękna, jak modry fiołek z łąk.
Tatuś przyniósł Zosi laleczkę maleńką
Strasznie kocha ją i nie wypuszcza z rąk.
Z laleczką kładzie się do łóżka,
Choc lalka jej nie mówi nic.
Lecz Zosia laleczce szepce coś do uszka,
Całujac — zjada farbę z lic.
Raz spytałem ją, unosząc z poduszek,
Czego od aniołka na drzewko chce?
Zosia kładąc wnet do buzi paluszek,
Rzekła do mnie słodko tak śmiejąc się:

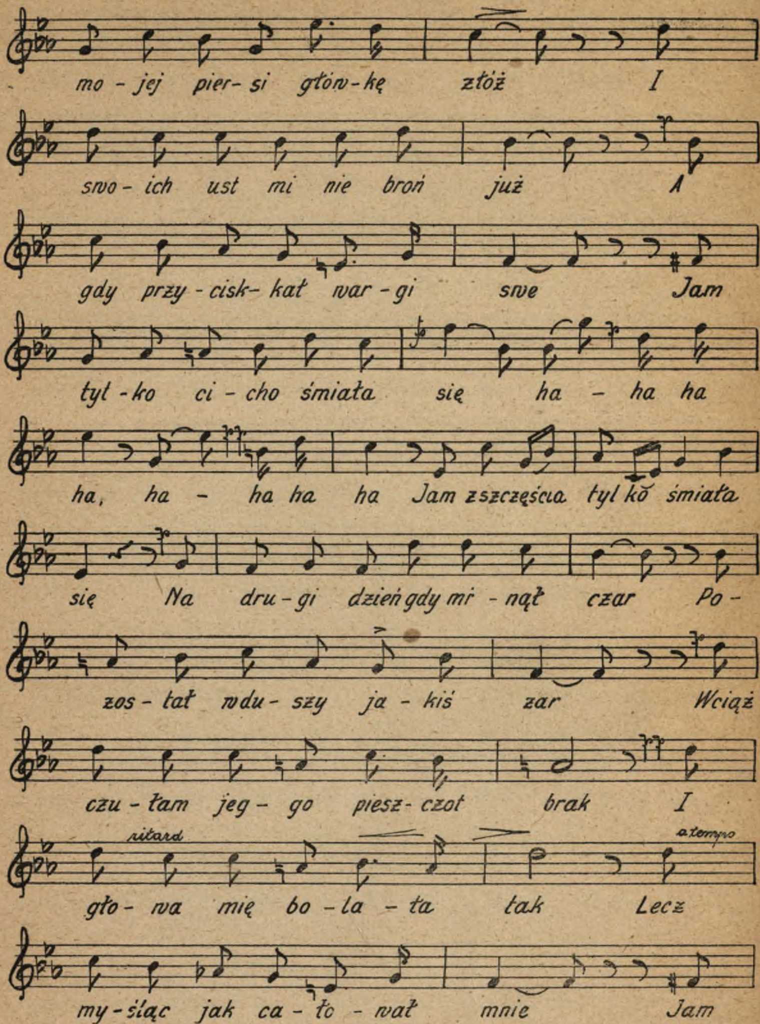
Refrain. Chce Zosia mieć domeczek biały,
Lecz lalka także będzie tam.
Musi w lesie stać a taki mały,
By być z lalusią sam na sam.
Będą w domku tym piernikowe ściany
Stolik i z piernika łózeczka dwa
Będzie lalka moja i konik drewniany
Z pierników pajace ciastka no i ja!!!

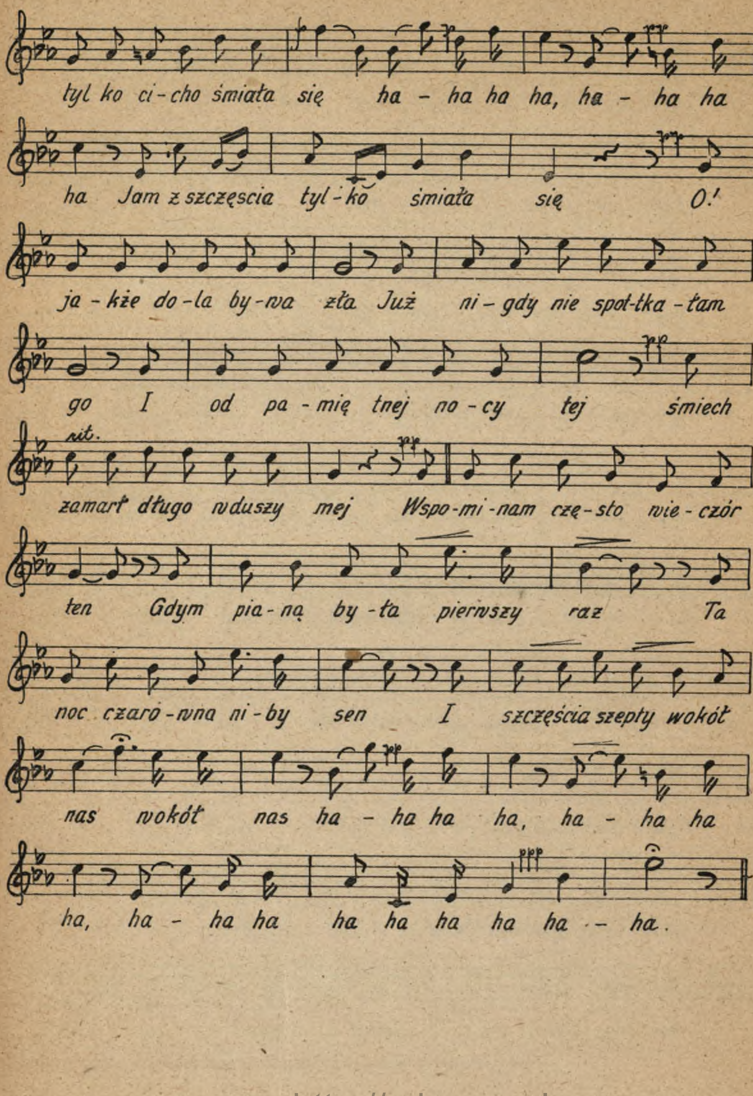
Śmieszka. *)



*) Muzyka niemiecka.


ha ha - ha ha ha Jam z szczęścia ty-lko śmiała
się Do - ko - ła roz ba - wio - ny tłum I
roz - mów wy - znań szep - tów szum I
ci - chy głos co dzi - wnie drzy Gdy
pierw-szy raz na - zy - wa „Ty" A
gdy ra - mie niem ob - jął mnie Jam
tyl - ko ci - cho śmia-ła się ha - ha ha
ha ha - ha ha ha Jam z szczęścia tylko śmiała
się Przed wzro - kiem tań-czył twa-rzy rój A
on mi rzekł A - nie - le mój Na
a tempo


mo - jej pier- si głów- kę złóż I
swo - ich ust mi nie broń już A
gdy przy - cisk- kał war - gi swe Jam
tyl - ko ci - cho śmiała się ha - ha ha
ha, ha - ha ha ha Jam zszczęścia tyl kō śmiała
się Na dru - gi dzień gdy mi - nął czar Po -
zos - tał w du - szy ja - kiś żar Wciąż
czu - łam jeg - go piesz- czot brak I
ritard
a tempo
gło- wa mię bo - la - ła tak Lecz
my - śląc jak ca - ło - wał mnie Jam


tyl ko ci - cho śmiała się ha - ha ha ha, ha - ha ha
ha Jam z szczęscia tyl - ko śmiała się O!
ja - kże do - la by - wa zła Już ni - gdy nie spot-tka - łam
go I od pa - mię tnej no - cy tej śmiech
rit.
zamarł długo w duszy mej Wspo-mi-nam czę-sto wie - czór
ten Gdym pia - ną by - ła pierwszy raz Ta
noc czaro - wna ni - by sen I szczęścia szepty wokół
nas wokół nas ha - ha ha ha, ha - ha ha
ha, ha - ha ha ha ha ha ha ha - ha.

Wspominam często wieczór ten,
Gdym w głowie miała pierwszy raz
Ta noc czarowna niby sen
I szczęścia szepty wokół nas,
On trzymał w dłoni moją dłoń
I patrzył czule w oczu toń
I szeptał tyle słodkich słów
Jak jakiś książę z cudnych snów
A gdy pożerał wzrokiem mnie
Jam tylko cicho śmiała się
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha,
Jam z szczęścia tylko śmiała się.

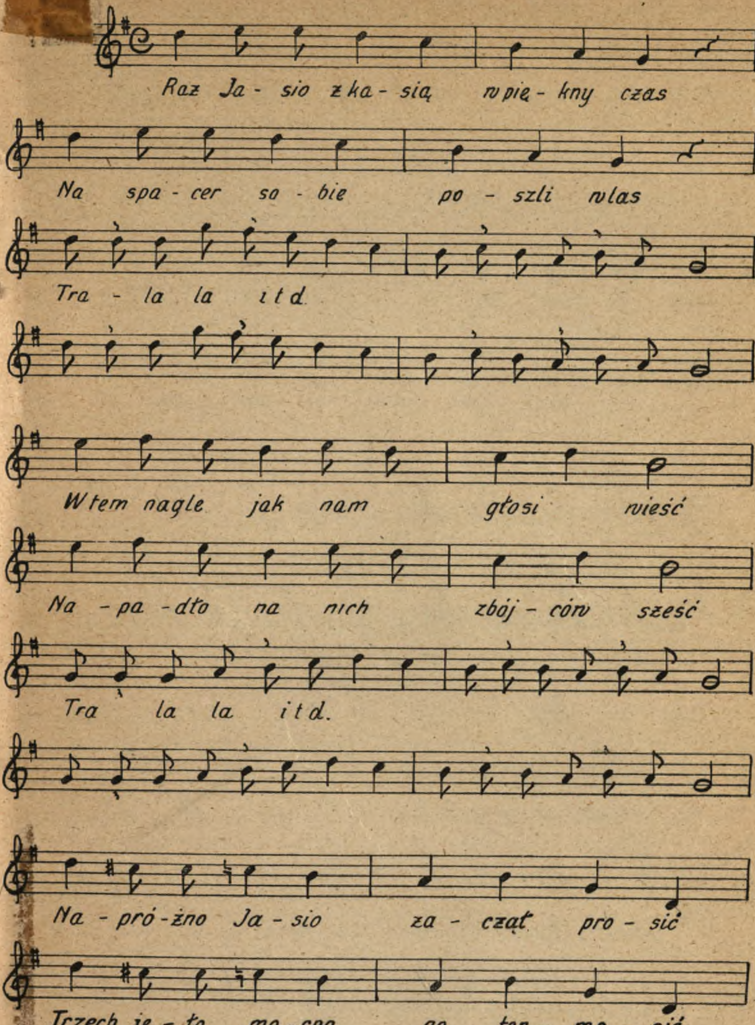
Dokoła rozbawiony tłum
I rozmów, wyznań szeptów szum
I cichy głos co dziwnie drży
Gdy pierwszy raz nazywa „ty“
A gdy ramieniem objął mnie
Jam tylko cicho śmiała się
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha,
Jam z szczęścia tylko śmiała się.

Przed wzrokiem tańczył twarzy rój
A on mi rzekł „Aniele mój
Na mojej piersi główkę złóż
I swoich ust mi nie broń już.“
A gdy przyciskał wargi swe
Jam tylko cicho śmiała się
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha,
Jam z szczęścia tylko śmiała się.

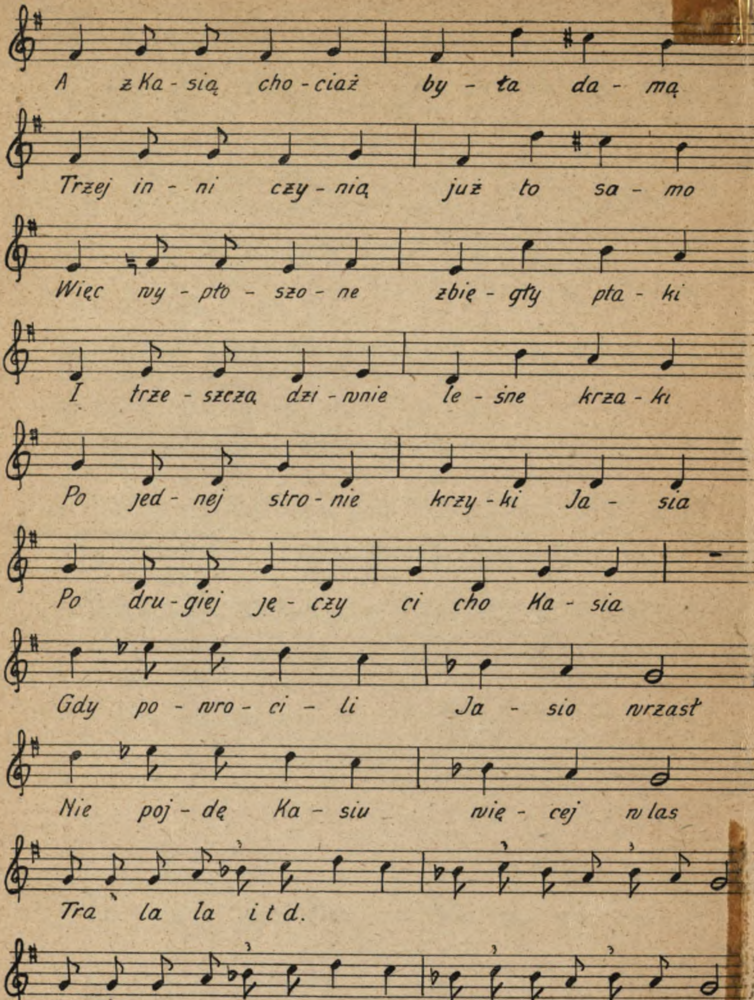
Na drugi dzień gdy minął czar
Pozostał w duszy jakiś żar
Wciąż czułam jego pieszczot brak
I głowa mię bolała tak,
Lecz myśląc, jak całował mnie
Jam tylko cicho śmiała się
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha,
Jam z szczęścia tylko śmiała się.

O jakże dola bywa złą,
Już nigdy nie spotkałam go
I od pamiętnej nocy tej
Śmiech zamarł długo w duszy mej.
Wspominam często wieczór ten
Gdym pianą była pierwszy raz
Ta noc czarowna niby sen
I szczęścia szepty wokół nas
Wokół nas.
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha,
Ha, ha, ha, ha.

Piosenka o sześciu zbójach. *)



*) Muzyka własna.


A z Ka - sią cho - ciaż by - ła da - mą
Trzej in - ni czy - nią już to sa - mo
Więc wy - pło - szo - ne zbię - gły pta - ki
I trze - szczą dzi - wnie le - śne krza - ki
Po jed - nej stro - nie krzy - ki Ja - sia
Po dru - giej ję - czy ci cho Ka - sia
Gdy po - wro - ci - li Ja - sio wrzasł
Nie poj - dę Ka - siu wię - cej w las
Tra la la i t d.



Raz Jasio z Kasią w piękny czas
Na spacer sobie poszli w las.
Tra la la la la la i t. d.

Wtem nagle jak nam głosi wieść
Napadło na nich zbójców sześć.
Tra la la la la la i t. d.

Naprożno Jasio zaczął prosić,
Trzech jeło mocno go termosić;
A z Kasia chociaż była damą
Trzej inni czynią już to samo.
Więc wypłoszone zbiegły ptaki
I trzeszczą dziwnie leśne krzaki.
Po jednej stronie krzyki Jasia
Po drugiej jęczy cicho Kasia...

Gdy powrócili Jasio wrzasł:
Nie pójdę więcej Kasiu w las!
Tra la la la la la i t. d.

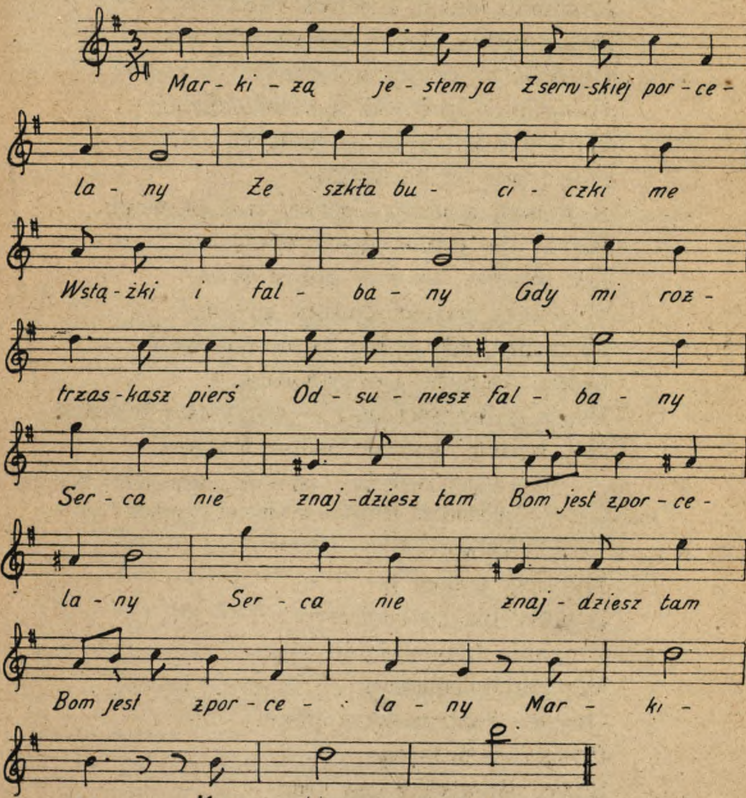
Lecz Kasia rzekła: Ja jeszcze raz
Pójdę Janeczku chętnie w las.
Tra la la la la la i t. d.

Markiza i pijak. *)

Dyalog aktualny.

(W kącie pokoju na nizkim postumencie porcelanowa Markiza. Na scenie półmrok. Wchodzi Pijak — elegancki pan z przekrzywionym cylindrem. Rzuca się na krzesło.)

Śpiew Markizy.



*) Muzyka własna.

Pijak:

Znów się upiłem dziś jak bela
Znowu szampany i kapela
Jakoś się ustatkować nijak
Jestem po prostu głupi pijak.
Dziwne to dziwne proszę Państwa
Zawsze mam pretekst do pijaństwa.
Raz moja dusza z słońca rada
Raz smutno, skoro deszczyk pada
Co dnia są czyjeś imieniny,
Co tydzień ktoś tam sprawia chrzciny,
To z wesołości, to ze smutku,
Piję i piję aż do skutku.
A jednak w duszy gdzieś tam skrycie,
Marzy się jakieś lepsze życie,
Kąt własny, wierna dobra żona,
Wieczory pośród dziatek grona.
Chrzciny, gdy tylko minie roczek
Ciepłe pantofle i szlafroczek.
Precz z marzeniami, — wszystko fraszka,
Hej kelner, jeszcze jedna flaszka!

(Zasypia. — Pada światło księżyca i oświetla porcelanową figurkę Markizy. — Tajemnicza muzyka menueta. Figurka ożyła.)

Markiza. (Śpiew.)

Markizą jestem ja
Z serwskiej porcelany
Ze szkła buciczki me
Wstążki i falbany.
Gdy mi roztrzaskasz pierś
Odsuniesz falbany
Serca nie znajdziesz tam
Bom jest z porcelany
Markiza! Markiza...

II.

Kto tylko ujrzał mię
Ginął rozkochany
Wielbił mię równo kmieć
Jak i pan nad pany.
Kto odniósł dla mej czci
W pojedynku rany
Ten ucałować mógł
Nóżkę z porcelany.
Markiza! Markiza...

(Schodzi z postumentu. Pijak budzi się przeciera oczy.)

P i j a k :

Tfu! sen czy mara? czym wciąż jeszcze pijany?
Ktoś jest?

M a r k i z a :

Markiza z serwskiej porcelany
Światło księżyca do życia mię budzi,
Chcę między ludzi, chcę między ludzi
O towarzystwo mogę prosić Pana?

P i j a k :

Dobrze panienko, lecz czyś m e l d o w a n a ?
Zanim panienka karyerę rozpocznie,
Trza na policyę ze mną iść bezzwłocznie,
Inaczej bowiem zamkną cię do ula.

M a r k i z a :

Ja na policyę? ja kochanka króla?

P i j a k :

Tej formalności nie można ominąć,
Dalej, jeżeli nie chcesz z głodu zginąć!
Jak kura, którą zamknęli do kojca
Musisz odwiedzić c h l e b o w e g o O j c a.

Markiza:

Cóż to takiego? darmo suszę głowę!

Pijak:

Jest to wojenne zarządzenie nowe.
W mieście i na wsi, w dworze i parafii
Bez kart dziś człowiek wyżyć nie potrafi.
Musisz panienko mieć kartę chlebową,
Kartę cukrową i kartę tłuszczową,
Spirytusową, węglową, naftową
Solną i mączną, wreszcie kartoflową.

Markiza:

Dosyć, bo z kart tych w głowie mi się miesza,
A co wy jecie?

Pijak:

Na obiad kulesza
A na kolacyę znowu mamałyga.

Markiza:

To brzmi okropnie, aż serce się wzdryga
Jedno i drugie wyraz dla mnie cudzy.

Pijak:

Obie potrawy robią z kukurudzy.
Lecz mamy także inne specyalności
Kawa ze zboża, masło z starych kości,
Kotlet z kalosza, przysmaczek jedyny,
Zwłaszcza, gdy dodasz szpinak z koniczyny.
Za jajo trzeba płacić cztery szóstki
Wieczór nie można chodzić bez przepustki
A jeśli pragniesz papierosa dostać,
Musisz w ogonku trzy godziny postać.

I jeszcze dalej muszę przestrzedz pannę,
Ż rekwirują klamki, plomby, wanny,
Że wkrótce jedwab i batysty zniosą,
Że niema skóry i trza chodzić boso.
Że mydło droższe niż podróż do Peru
I że spać będziesz w koszulce z papieru.

Markiza:

Cóż to za czasy? Mon Dieu! wielkie nieba
A czy na miłość też kartek potrzeba?

Pijak:

Miłość dotychczas wolna od kontroli
I spaceruje w dawnej aureoli
Lecz są podobno już silne zakusy,
Aby wprowadzić kartki na całusy.
Więc póki niema i na to przepustek
Daj prędko całus swoich słodkich ustek.

Markiza:

Jamais! pan widzę niegrzeczny zuchwalec
Może pan jednak pocałować w palec
(wyciąga paluszek — pijak całuje).
I to już łaska prawia niesłychana
Zwłaszcza, że dotąd jeszcze nie znam Pana
Chociaż potrosze wyglądasz jak amant

Pijak (przedstawia się):

Stach Kołdrażyński! pijak i reklamant
A jeśli Pani ma jeszcze w Paryżu,
Choć parę kilo wybornego ryżu
To przez łakomstwo do ryżu szalone
Gotowy jestem pojąć cię za żonę.

Markiza:

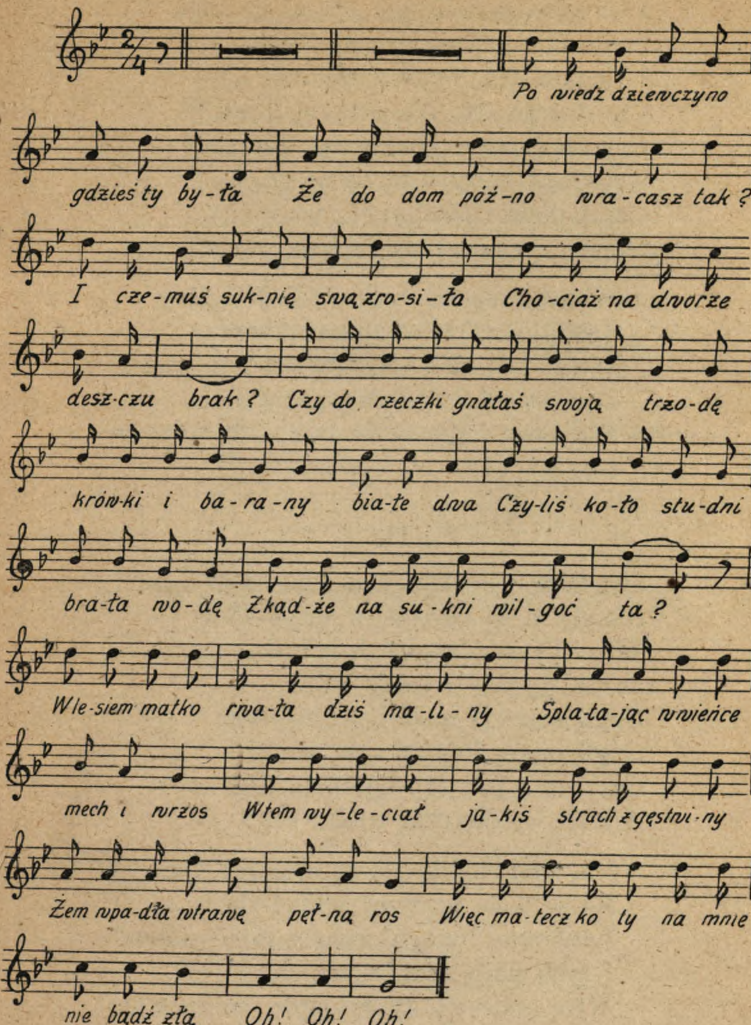
Fe! więc nie szlachcic?
(obciera rękę chusteczką)
i pan śmie? chołota!!
Przeszła mi całkiem do życia ocbota
Któż pojmie słodycz mojej kokieteryi,
Nie chcę kart waszych i waszej mizeryi,
Brzydzi mię wikt wasz, przeraża ogonek
Można się wreszcie obejść bez koronek
Ale bez mydła, albo bez całuska
Żyć nie potrafi prawdziwa Francuska.
To jest ostatni najgorszy argument.

Pijak:

Co czynisz panno?

Markiza: Wracam na postument
(wchodzi na postument).
Śpiew. Markizą jestem ja
Z serwskiej porcelany
Ze szkła buciczki me
Wstążki i falbany.
Gdy mi roztrzaskasz pierś
Odsuniesz falbany
Serce me znajdziesz tam
Bom jest z porcelany.
Markiza — Markiza!!!
(Światło księżyca gaśnię.)

Strach leśny. *)



*) Muzyka francuska.

I.

Powiedz dziewczyno, gdzieś ty była
Że do dom późno wracasz tak?
I czemuś suknię swą zrosiła
Chociaż na dworze deszczu brak?
Czy do rzeczki gnałaś swoją trzodę
Krówkę i barany białe dwa?
Czyliś koło studni brała wodę
Skądże na sukni wilgoć ta?

W lesie matko rwałam dziś maliny
Splatając w wieńce mech i wrzos
Wtem wyleciał jakiś strach z gęstwiny
Żem wpadła w trawę pełną ros.
Więc mateczko ty na mnie nie bądź złą
Oh, oh, oh!

II.

Strachów wszak niema dziś na świecie
Ksiądz ci to zawsze w uszy kładł
Więc wyznaj matce drogie dziecię
Jakże wyglądał leśny gad?
Czyli sierścią miał pokryte nogi
Czyli ogon długi z tyłu włókł
Czy mu z paszczy ogień buchał srogi
A z głowy sterczał wielki róg?

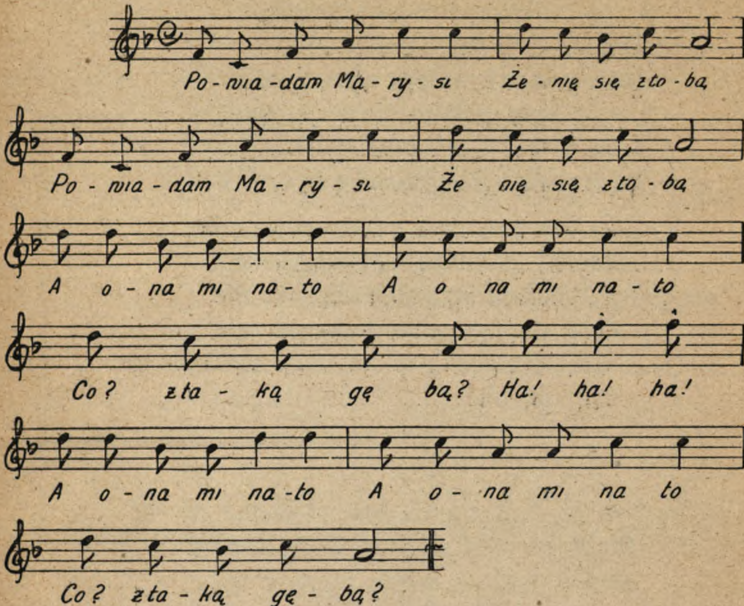
Nie wiem matko, czyli on miał rogi
Bo w lesie przecież widać źle,
Lecz przy butach srebrne miał ostrogi
I tych najwięcej bałam się.
Więc mateczko ty ma mnie nie bądź złą
Oh, oh, oh!

III.

Bardzo to tajemnicza sprawa
Poco chodziłaś w lasu mrok?
I coś na kłamstwo to zakrawa
Ten leśny z ostrogami smok.
Jeśli tak przystojna była zmora
Pocóż było pośród traw się kryć?
Jeśli to był panicz ten ze dwora
To trzeba było grzeczną być.

Byłam grzeczna moja matko miła
Któżby ratunku słyszał głos?
I strachowim ustek nie broniła
Gdy mię tam pieścił pośród ros.
Więc mateczko ty na mnie nie bądź złą
Oh, oh, oh!

Śpiew pijacki. *)



Powiadam Marysi: Żenię się z tobą!
Powiadam Marysi: Żenię się z tobą!
A ona mi na to, a oną mi na to:
Co z taką gębą?!
Ha, ha, ha,
A ona mi na to, a ona mi na to:
Co z taką gębą?!

*) Muzyka ludowa.

Trudno zmienić gębę, wszak to nie surdut,
Trudno zmienić gębę, wszak to nie surdut,
Wiele mamy kurek, wiele mamy kurek,
Lecz jeden kogut.
Ha, ha, ha,
Wiele mamy kurek, wiele mamy kurek,
Lecz jeden kogut.

Nie dostaniesz dzisiaj bez kartek chleba,
Nie dostaniesz dzisiaj bez kartek chleba,
Tylko na całusa, tylko na całusa,
Kartek nie trzeba,
Ha, ha, ha,
Tylko na całusa, tylko na całusa,
Kartek nie trzeba.

Więc nie żałuj ustek, gdy ich chłopak chce,
Więc nie żałuj ustek, gdy ich chłopak chce,
Wszystko da się wypić, wszystko da się wypić
Tylko usta nie
Ha, ha, ha,
Wszystko da się wypić, wszystko da się wypić
Tylko usta nie.

Dalej gospodarzu daj czternaście piw,
Dalej gospodarzu daj czternaście piw,
W domu się umiera, w domu się umiera
W knajpie każdy żyw,
Ha, ha, ha,
W domu się umiera, w domu się umiera
W knajpie każdy żyw,

Puste stoją szklanki i wyschły grdyki,
Puste stoją szklanki i wyschły grdyki,
Niema kalafonii, niema kalafonii
        Koniec muzyki.
        Ha, ha, ha,
Niema kalafonii, niema kalafonii
        Koniec muzyki.

Spis rzeczy.